[illegible] Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny [illegible] po południu.

Cena 10 groszy.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 3 zł. [illegible] gr. mies. lub [illegible] zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 303 — Łódź sobota 31 października 1936 r.

DOWÓDZTWO OBRONY MADRYTU objął sowiecki generał Gorew

Kontrofensywa milicji zaczyna się załamywać.

SEWILLA, 31. 10. — Kapitan marynarki Armada don Alberto Casso, któremu udało się zbiec szczęśliwie z Cartageny do Sewilli, zakomunikował władzom miejscowym o strasznej rzezi, dokonanej ostatnio przez sowiet marynarzy w Cartagenie. Cartagena, jako wielka baza marynarki wojennej, posiadała zawsze dużą ilość oficerów, którzy z chwilą powstania zostali natychmiast aresztowani i uwięzieni na okrętach, stojących w porcie. Kilka dni temu 400 oficerów przetransportowano na statek krążownik „Espana 3", wywieziono na pełne morze, pomordowano i wyrzucono do wody.

KOMUNIKAT MADRYCKI.

MADRYT, 31. 10. Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że samoloty rządowe bombardowały wczoraj lotnisko w Salamance, na którym znajdowało się około 10 trzymotorowych bombardowców powstańczych. Na odcinku Naval Carnero strącono dwa wielkie samoloty powstańcze.

TYLKO ON...

LA CORUNA, 31. 10. — Radiostacja podała wczoraj wieczorem wiadomość, że cały rząd opuścił Madryt. W stolicy pozostał jedynie premier Largo Caballero.

BOMBARDOWANIE MADRYTU.

MADRYT, 31. 10. — Przy wczorajszym bombardowaniu Madrytu przez dwa samoloty powstańcze kilka bomb spadło na ulice Arenas, Nuncio, Fuencarral, Encrina oraz na plac św. Dominika. Policja wstrzymała niezwłocznie ruch na tych ulicach. Bombardowanie wywarło w stolicy wielkie wrażenie.

PRZED SZTURMEM NA ESCURIAL.

CORDOBA, 31.10. Tutejsza radiostacja ogłasza komunikat, że na froncie Soria — Guadalajara wojska powstańcze posuwały się naprzód za cofającym się pośpiesznie nieprzyjacielem. Na odcinku Escurial od czasu zajęcia Pegerinos, oddziały powstańcze znajdują się w pobliżu Escurialu, który ma być zajęty szturmem bez uprzedniego bombardowania. Na tym odcinku nieprzyjaciel cofnął się o 5 klm. po walce, która trwała od godz. 9 do 15-ej.

Radiostacja w Tetuanie donosi, że na odcinku Naval Carnero panuje całkowity spokój. Ludność rolnicza powróciła do swych prac. W okolicach Chapinerra atak nieprzyjacielski został odparty. Na odcinku Gualadajara wojska powstańcze posunęły się w głąb o 10 klm.

ODPARTE ATAKI.

SALAMANCA, 31.10. Komunikat urzędowy głównej kwatery powstańczej donosi, że w Asturii operacje nad oczyszczaniem terenów prowadzone były z całkowitym powodzeniem, mimo silnego oporu przeciwnika. Oddziały powstańcze zajęły wioskę Soviedo. Na froncie Tagu wojska rządowe opuściły Cueva Valientę, aby uniknąć otoczenia w następstwie ostatnich operacyj. Na odcinku Soria wojska powstańcze posunęły się o 3 klm. na drodze do Mandanona.

KRWAWE BOJE O LINIĘ KOLEJOWĄ.

SEWILLA 31,10. Przemawiając wczoraj wieczorem przez radio, gen. Queipo de Llano atakował ostro rząd sowiecki za dostarczanie broni, amunicji i żołnierzy wojskom rządowym. Komentując operacje, dokonane w ostatnich dniach, gen. Queipo de Llano stwierdził, że wojska rządowe podjęły gwałtowny atak na odcinku między miasteczkami Grinon i Sesena, usiłując owładnąć linią kolejową, łączącą Madryt z Aranjuezem.

SAMOLOTY SOWIECKIE BIORĄ UDZIAŁ W BITWACH.

LA CORUNA 31,10. Radiostacja tutejsza ogłosiła komunikat urzędowy, który stwierdza, że na froncie Madrytu wojska rządowe ponowiły ataki pomiędzy Grinon a Torrejon de la Calzada, lecz ataki te uległy natychmiastowemu załamaniu. Operacja ta ma doniosłe znaczenie ze względu na nadzieje, jakie czynniki rządowe przywiązywały do wczorajszej próby ofensywy, w której wojska madryckie popierane były przez liczne świeżo przybyłe samoloty sowieckie.

Na odcinku Guadalaiara wojska powstańcze posuwają się dalej i po krótkiej walce zajęły Sierra de Labuela.

KTO JEST KIEROWNIKIEM OBRONY MADRYTU?

PARYŻ 31.10. „Le Matin" donosi, że generałem sowieckim [illegible], który objął kierownictwo obrony stolicy hiszpańskiej, jest dotychczasowy attache wojskowy [illegible] przy ambasadzie sowieckiej w Madrycie Gorew, jeden z najmłodszych generałów sowieckich, który w czasie rewolucji odznaczył się przy obronie Caricyna przed atakami białogwardzistów.

Dziennik donosi poza tym, że w Londynie ścisła współpraca Moskwy i Madrytu budzi poważne zaniepokojenie, gdyż na skutek tego wojna domowa w Hiszpanii znacznie się przedłuży. Rząd sowiecki — według wiadomości z najbardziej wiarygodnych źródeł londyńskich— zaopatrzył wojska rządowe w Hiszpanii w czołgi, samoloty i samochody pancerne.

Premier Largo Caballero, przedstawiając gen. Gorewa w głównej kwaterze wojsk rządowych, oświadczył, że między Madrytem a Moskwą istnieje nietylko jedność poglądów, lecz i braterstwo broni.

Ks. biskup Michał Godlewski członkiem papieskiej akademii nauk.

CITTA DEL VATICANO, 31.10. — W dniu 28 bm. Ojciec Święty Pius 11 wydał Motu Proprio, w którym ogłasza reformę dotychczasowej akademii papieskiej „Dei Nuovi Lincei".

W skład nowej akademii, która otrzymała nazwę papieskiej akademii nauk, wchodzi 70 uczonych mianowanych bezpośrednio przez Ojca Świętego. Poza tym członkami akademii zostają kierownicy: obserwatorium watykańskiego, labaratorium astronomicznego, biblioteki watykańskiej, archiwów sekretnych i muzeum etnologicznego.

Na uwagę zasługuje, że Ojciec Święty oświadczył, iż członkami akademii mogą być mianowani nie tylko uczeni katoliccy, ale i nie-katoliccy,, tacy jednak, którzy działalnością swą, ani pismami nie atakowali religii i nie przeczyli zasadom etyki.

Lista członków nowej akademii obejmuje 32 uczonych włoskich.

M. in. członkiem akademii mianowany został Polak ks. biskup Michał Godlewski, profesor historii powszechnej kościoła na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pierwsze inauguracyjne posiedzenie akademii odbędzie się pod przewodnictwem Ojca Świętego w dn. 6 lutego, w rocznicę objęcia przez Piusa 11-go stolicy apostolskiej.

Zgon Daszyńskiego

WARSZAWA, 31. 10. — Dziś w nocy zmarł Ignacy Daszyński, b. marszałek Sejmu, jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu robotniczego w Polsce.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5.28 i pół, funty angielskie 25.89.

Franki szwajcarskie 121.65 (za 100) franki francuskie 24.63, za liry włoskie płacono 24.80 (za 100).

Znów włamywacze wywieźli kasę do lasu

Złodzieje w urzędzie gminnym w Sędziejowicach.

ZDUŃSKA WOLA 31,10. Dziś zawiadomiono władze policyjne że do urzędu gminnego w Sędziejowicach dokonano [illegible] kasy ogniotrwałej. W toku dochodzenia ustalono [illegible] włamania i wywiezienia z biura [illegible] że zuchwali włamywacze dokonali [illegible] gdaj w nocy włamania do biura urzędu, skąd przy pomocy wozu skradzionego gospodarzowi tejże wsi Zygmuntowi Sokołowskiemu, wywieziono ciężką kasę do odległego zagajnika. Tam złoczyńcy przy pomocy ciężkich sztab żelaznych rozbili kasę i zrabowali z niej całą gotówkę w sumie

około 700 złotych.

Porzuconą kasę w kilka godzin po włamaniu i rabunku znaleźli wieśniacy w zagajniku. Zarządzony pościg policyjny za zbiegłymi włamywaczami, trwa.

Wszyscy na front zimowej pomocy bezrobotnym



Transparent, wydany przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej Bezrobotnym z hasłem propagandowym.

Niebezpieczny romans tomaszowianki. Chiromanta zabił zakochaną mężatkę.

Trup pod podłogą w komórce.

TOMASZÓW MAZOWIECKI, 31.10 — Prasa lwowska ujawniła obecnie sensacyjne szczegóły dochodzeń w związku z wykryciem potwornej zbrodni dokonanej przed trzema laty w Gródku Jagiellońskim. Sensacyjna ta sprawa, wiąże się z Tomaszowem, zabójca bowiem przez szereg miesięcy letnich zamieszkiwał w Tomaszowie tu w sieć swoich intryg wciągnął jedną z tomaszowianek, kobietę zamężną i po chwilowym wyjeździe z Tomaszowa dla podjęcia pieniędzy uzyskanych w drodze zbrodni, został w Gródku aresztowany przez tamtejsze władze.

Wobec ujawnienia przez prasę lwowską dochodzeń w tej sprawie podajemy sensacyjne szczegóły z pobytu zbrodniarza w Tomaszowie.

W miesiącu maju rb. przybył do Tomaszowa z Końskich, emerytowany kolejarz Płonka Jan lat 42 i osiedlił się wraz ze swą żoną w naszym mieście zamieszkując w jednym z domów nawprost Banku Polskiego, przy ulicy Prez. Mościckiego. Płonka na terenie Tomaszowa, zajmował się chiromancją, reklamując się nawet szeroko i jako chiromanta rychło nawiązał

szerokie znajomości.

Między innymi poznał Płonka niejaką M. G. tomaszowiankę, żonę funkcjonariusza jednego z tutejszych urzędów. Rychło stosunki stały się ściślejsze, do tego stopnia, że rodziny obie nawet bywały u siebie. Za kulisami jednak oficjalnej znajomości Płonka namawiał tomaszowiankę, by porzuciła ona swego męża a wyjechała z nim, ma on bowiem w Gródku Jagiellońskim majątek, który zamierza sprzedać a za otrzymane pieniądze otworzyć jaki interes, który wspólnie by prowadzili. Lekkomyślna kobieta uległa namowom chiromanty. Wspólnie z nim sporządziła fikcyjny list rzekomo od jej matki z Łodzi i na podstawie tego listu otrzymała zezwolenie wyjazdu do Łodzi. Oczywista, że wyjechała nie do Łodzi, lecz z Płonką do Gródka Jagiellońskiego nie przeczuwając wcale że jedzie ze zbrodniarzem na miejsce jego przestępstwa.

Po krótkim pobycie w Gródku Płonka wręczył tomaszowiance kwotę 1700 zł., żądając by pojechała do Końskich i zakupiła tam sklep zrywając jednocześnie całkowicie z mężem. W trakcie omawiania tych spraw został jednak Płonka aresztowany. Przerażona tym M. G. powróciła natychmiast do Tomaszowa i skomunikowała się z Płonkową zawiadamiając ją o niespodziewanym aresztowaniu jej męża. Płonkowa wówczas miała rzekomo wyznać tomaszowiance tajemnicę, w której wyjawiła, że mąż jej aresztowany został pod zarzutem zbrodni, którą właściwie popełniła ona, mianowicie przed trzema laty zwabiła do mieszkania podstępnie w Gródku Jegiellońskim kochankę swego męża niejaką Marię Kupińską i uderzeniem siekiery w głowę zamordowała ją, po czym

trupa jej poćwiartowała

i polawszy benzyną przez kilka dni spalała w piecu. Bezpośrednio po tych wynurzeniach Płonkowa wyjechała do Gródka gdzie zaraz na dworcu została również aresztowana i tu dopiero okazało się, że okoliczności towarzyszące zbrodni przedstawiają się zupełnie inaczej.

Przed trzema laty w Gródku Jagiellońskim zaginęła w tajemniczych okolicznościach zamożna mieszkanka Gródka, właścicielka dwóch realności, żona jednego z urzędników, Maria Kupińska, która pozostawała w bliskich stosunkach z Płonką. Poszukiwania podjęte przez męża Kupińskiej i policję nie dały wyniku pozytywnego, w ostatnich dopiero dniach w sprawie tej nastąpił zwrot sensacyjny.

Jak się okazuje w czasie swego pobytu w Gródku, wspólnie z otumanioną przez siebie tomaszowianką, Płonka chciał na podstawie fikcyjnego aktu nabycia realności zaginionej Kupińskiej sfinalizować tranzakcję sprzedaży tychże. I znów wyszło na jaw, że przed trzema laty Płonka zwabiwszy swoją przyjaciółkę Marię Kupińską do swego mieszkania zamordował ją uderzeniem siekiery w głowę, trupa zaś

ukrył pod podłogą w komórce,

zaś na podstawie odebranych zamordowanej dokumentów przedstawił u jednego z rejentów w małym miasteczku obok Tarnowa, żonę swoją jako Kupińską od której nabył owe wymienione realności. Te właśnie okoliczności potwierdziła również aresztowana Płonkowa, z czego wynika, że cała historia z zabiciem Kupińskiej przez nią, poćwiartowaniem i spaleniem zwłok została przez tomaszowiankę zmyślona, która w ten prawdopodobnie sposób chciała ratować swego przyjaciela Płonkę.

Po oderwaniu podłogi i odkopaniu na wskazanym przez Płonkową miejscu, znaleziono rzeczywiście zwłoki Kupińskiej z rozciętą czaszką.

Romantyczna przygoda nierozważnej tomaszowianki, która tak łatwo wpaść mogła w zdradzieckie sidła zbrodniarza, jest obecnie przedmiotem rozmów w Tomaszowie. Otrzymane przez nią od Płonki pieniądze, pochodzące ze zbrodni, zostały z polecenia władz zwrócone i przekazane zostaną do rąk właściwych.

Masowe wymówienia w firmie Buhle.

Zatarg u Eitingona jeszcze nie zlikwidowany.

ŁÓDŹ, 31. 10. — Wczoraj odbyła się w Inspekcji Pracy pod przewodnictwem inspektora Fefermana konferencja w sprawie zatargu w firmie Eitingon.

Wysunięte postulaty przez robotników nie zostały przez firmę uwzględnione.

Insp. Feferman odroczył konferencję do przyszłego tygodnia, celem nawiązania kontaktu z prezesem Eitingonem.

* * *

ŁÓDŹ, 31. 10. — Wczoraj robotnicy zatrudnieni w zakładach włókienniczych Buhlego (Hipoteczna 3-5), zwrócili się do Inspekcji Pracy z prośbą o interwencję w sprawie masowych wymówień.

Chwilowo termin ewentualnej konferencji nie został ustalony.

* * *

W związku z trwającym strajkiem pracowników krawieckich, odbyło się wczoraj zebranie Cechu, na którym po rozpatrzeniu żądań pracowniczych postanowiono, mimo wielkich strat, pozostawić je bez uwzględnienia.

ZATARG U ALLARTA ZAOSTRZONY

JEDNOSTRONNE ROZWIĄZANIE UMOWY.

ŁÓDŹ, 31. 10. — Sytuacja strajkowa w firmie „Allart i Rousseau" (Kątna 19) skomplikowała się w ciągu dnia wczorajszego. Mianowicie firma obwieściła robotnikom, iż w związku ze strajkiem okupacyjnym uważa umowę z winy robotników za rozwiązaną i że wobec tego wzywa ich do natychmiastowego opuszczenia terenów fabrycznych.

W związku z tym w Inspekcji Pracy od godz. 9-ej rano toczą się rozmowy nad sposobem zlikwidowania ostrego zatargu.

Postrzelenie 16-to letniego węglokrada.

Napad na pociąg towarowy z węglem.

WIELUŃ 31,10. Na pociąg towarowy naładowany węglem zdążający w kierunku Wielunia wdarło się kilku osobników którzy zaczęli zwalać z wagonów duże bryły węgla.

Służba kolejowa wezwała rabusiów do opuszczenia wagonów, a gdy to nie pomogło zaczęła strzelać raniąc jednego z węglokradów.

Rannym węglokradem którym okazał się zaledwie 16-letni Stefan Kotarski mieszkaniec wsi Kuleje pow. częstochowski zajęła się służba kolejowa następnego pociągu przewożąc rannego K.,, który doznał strzaskania kości prawego uda do szpitala W.W. św. w Wieluniu.

Pozostałymi węglokradami zajęła się policja.

—ooo—

Częstochowski upiór na ulicy.

Rozpoznali go przechodnie.

CZĘSTOCHOWA, 31. 10. — Wczoraj wielką sensację wzbudziło przeprowadzenie osławionego zbrodniarza Antoniego Gapa z więzienia ul. Strażacką do domu Ulenowskiego, gdzie został chwilowo ukryty przed ciekawością tłumu, w oczekiwaniu na autobus, celem przewiezienia go do przesłuchania w wydziale śledczym i u sędziego śledczego.

Zbrodniarz — jeszcze młodo i nawet sympatycznie wyglądający, ubrany jest w jasną marynarkę, ciemne spodnie, cyklistówkę, w kajdanach — momentalnie został rozpoznany przez przechodniów.

Na rogu ulic Strażackiej i Ogrodowej zebrał się tłum ludzi tak, że policja z trudem mogła

utrzymać porządek.

Przy wyprowadzeniu zbrodniarza do autobusu pod adresem częstochowskiego „upiora" zaczęły padać groźne okrzyki.

Przez dłuższy czas jeszcze na miejscu zebrane tłumy dzieliły się wrażeniami i komentarzami zbrodni, która wstrząsnęła opinię publiczną.

Policja w dalszym ciągu bada mozolnie szczegóły dokonanych morderstw przez Gapa. Najbliższe dni napewno przyniosą jeszcze jakieś tragiczne rewel[illegible]cje.

Robotnicy pobili agresywnego Arona

Kronika pogotowia ratunkowego i kradzieży.

ŁÓDŹ, 31 października. Na ulicy Rokicińskiej pobity został 30-letni robotnik [illegible] Kowalski (Rokicińska 11), doznając [illegible]an ciętej na ciemieniu. Sprawcy pob[illegible] rany [illegible]cia zbiegli.

Wezwane Pogotowie Cz[illegible]ża opatrzyło Kowalskiego, [illegible]rwonego Krzy[illegible] do domu. [illegible] który udał się

— Na ulicy Zawa[illegible] Nr. 7, Aron Lipsz[illegible]dzkiej obok domu derzył nieznaną [illegible]yc w zdenerwowaniu u[illegible] która przeszk[illegible] kobietę, chorą umysłowo, niu przez [illegible]odziła mu przy przechodze[illegible] kanaliz[illegible] ulicę, rozkopaną wskutek robót [illegible]cyjnych.

[illegible]wiadkowie tego zajścia, robotnicy [illegible]analizacyjni, pobili dotkliwie Lipszyca, któremu na ratunek pośpieszyli funkcjonariusze pol. państw. Lipszyca odprowadzono do komisariatu.

— Na ulicy 6-go Sierpnia 21-23, 18 letni złodziej Bejrysz Lipman skradł ze strychu bieliznę, stanowiącą własność pralni chemicznej W. Wojciechowski.

Dozorca domu zauważył złodzieja i wszczął alarm. Uciekającego „pajęczarza" schwytał posterunkowy Policji na ulicy Gdańskiej i odprowadził do VII komisariatu.

— Fogelbaum Markus, Kilińskiego 47, zażył w celu samobójczym weronalu. Lekarz Pogotowia Miejskiego przewiózł go do szpitala na Radogoszczu. Stan samobójcy nie budzi obaw o życie.

— W lokalu Wydziału Opieki Społecznej nieznana osoba porzuciła dwoje dzieci — dziewczynkę około 2 lat i chłopca około lat 4-ch. Dzieci nie umieją określić nazwiska swych rodziców.

— Zręczny kieszonkowiec skradł Józe[illegible]owi Klusce (Rókicińska 56), przechodzącemu ulicą Zgierską, z kieszeni palta 2 zegarki damskie, wartości kilkudziesięciu złotych.

— Furmanowi Jałasowi Moszkowi (Lutomiersk) nieznany złodziej skradł z wozu kożuch, podczas postoju przy ul. Zachodniej 25.

— Poruga Bolesław, bez stałego miejsca zamieszkania, zaszedł do restauracji przy ul. Żeromskiego 57, należącej do Józefa Kwaśniewskiego, gdzie sobie podjadł i podpił solidnie. Zapłacić nie chciał. Spisano mu protokół policyjny.

Odczyt p. Studnickiego w Łodzi

Walka Hitlera z żydami i bolszewizmem

ŁÓDŹ, 31. 10. — Wczoraj prof. Władysław Studnicki wygłosił w sali Techników przy ul. Piotrkowskiej 102 w Łodzi odczyt na temat swych wrażeń i spostrzeżeń ze zjazdu hitlerowskiego w Norymberdze.

Prof. Studnicki jest pełen uznania dla Hitlera i twierdzi, że tenże dokonał olbrzymiego a korzystnego przewrotu w Niemczech. Przede wszystkim przez swoje reformy ukrócił waśnie wewnętrzne. Przyczyniło się do tego usunięcie żydów, którzy wzbogacili się przez wojnę i inflację, opanowali całkowicie życie kulturalne i polityczne Niemiec, a przez to zrobili Niemcy podatnym materiałem dla bolszewizmu. Walka więc z bolszewizmem musiała się rozpocząć od walki z żydami. Było to nieubłaganą konsekwencją.

ŻYCIE PABIANIC.

Ku czci poległych i zmarłych żołnierzy.

Żałobne nabożeństwo.

Dorocznym zwyczajem Oddział pabianicki Związku Rezerwistów w dniu Wszystkich Świętych t. j. 1 listopada rb. dla uczczenia pamięci poległych i zmarłych żołnierzy polskich złoży wieniec u stóp Pomnika Niepodległości oraz pod kamiennym krzyżem cmentarnym na miejscowym cmentarzu katolickim.

Tegoż dnia w godzinach rannych (godzina 9 min. 15) w kaplicy staromiejskiej pod wezwaniem św. Floriana odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Pabianickiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

Uprasza się ogół społeczeństwa miasta o wzięcie udziału w tych uroczystościach.

MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI...

Kilkakrotnie karany już za kradzieże, Boroń Józef, zamieszkały przy ul. Bugaj 43 dobrał sobie do pomocy niejakiego Józefa Matuszewskiego ze wsi Czechy, gm. Zd. Wola i razem skradli na placu Dąbrowskiego worek mąki pszennej na szkodę jednego z wieśniaków. Wspólnicy mąkę sprzedali „od ręki" i za uzyskane w ten sposób pieniądze zabawiali się wesoło w pobliskiej restauracji. Libacje ich „brutalnie" przerwała policja, która powiadomiona o kradzieży odrazu wpadła na trop sprawców.

Obaj kompani stanęli w dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Pabianicach i skazani zostali: Boroń na 6 miesięcy więzienia bez zawieszenia, Matuszewski również na 6 miesięcy, lecz jako niekaranemu jeszcze przez sądy, wykonanie wyroku zawieszono na 3 lata.

— W tym samym dniu stanął przed Sądem mieszkaniec wsi Rydzyny, Rosiński Zygmunt, który dopuścił się kradzieży gęsi na szkodę Karola Hansa, z ul. Leśnej 104. Po udowodnieniu winy oskarżonemu, Sąd skazał go na rok więzienia, jako notorycznego złodzieja. Ponadto za obrazę konwojującego go policjanta wymierzono mu dodatkową karę 2 miesiące aresztu.

AWANTURA W FUNDUSZU PRACY.

Niezgoda Wacław zam. przy ul. Pomorskiej 24 jak samo nazwisko wskazuje posiada kłótliwy charakter. Przebywając w biurze Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, Niezgoda wszczął kłótnię z urzędnikiem, a następnie wywołał gorszącą awanturę. Kres awanturze położyła policja, która spisała odpowiedni protokół.

— Frydman Szmul (Poprzeczna 10) i Kozdan Juda (Kościuszki 1) — dwaj żydowscy rzeźnicy w czasie swego pobytu na terenie Rzeźni Miejskiej przy ul. Żwirki i Wigury wszczęli awanturę, czem zakłócili spokój i porządek publiczny. Pociągnięto ich do odpowiedzialności.

— Podobnego przestępstwa dopuścił się niejaki Lewkowicz Jakub z ul. Warszawskiej 19, który jako teren do swych wyczynów awanturniczych obrał sobie jedną z głównych ulic miasta. Spotkał go też los, jak jego współwyznawców rzeźników.

KRADZIEŻ KUR.

Nocy ubiegłej nieznani sprawcy z zamkniętego kurnika na posesji domu przy ulicy Spółdzielczej, skradli 12 sztuk kur na szkodę Kapusty Andrzeja.

Złodziei poszukuje policja.

REPERTUAR KIN MIEJSKICH.

„Nowości", ul. Kościuszki 14, „Mały Lord Fauntleroy".

Oświatowe, ul. Gdańska — „Zbrodnia i kara", według Dostojewskiego.

Monety z lat 1580 i 1656

znalazł kmiotek podczas kopania kartofli.

SIERADZ 31,10. Gospodarz zam. we wsi Woźniki pod Sieradzem Szczepan Wrąbel kopiąc w ogrodzie dół pod kartofle natrafił na garnek gliniany z którego wysypało się dużo monet pochodzących z lat 1580 i 1656. Były to srebrne monety i inne polskie monety w ilości około 300 sztuk dużej wartości numizmatycznej. O znalezieniu tych monet do[illegible]wiedziała się policja i po odebraniu [illegible] Wrąblowi skarbu przekazała go st[illegible]arostwu.

Rodzice 3 zasypanych żywcem chłopców

żądają 30 tysięcy zł. odszkodowania.

ZDUŃSKA-WOLA 31,10. Jeszcze wś[illegible]ród miejscowego społeczeństwa nie za[illegible]tarło się straszne wrażenie po tragicznej śmierci 3-ch synów, miejscowych obywateli, Skotnickiego, Marciniaka i Górskiego a sprawa ta stała się znów tematem rozmów. Mianowicie w tych dniach rodzice tragicznie zmarłych chłopców, wnieśli do sądu okręgowego skargę o odszkodowanie w sumie 30 tysięcy złotych za śmierć swych dzieci. Powództwo cywilne domaga się zasądzenia tej sumy od właścicieli placu gdzie w piaskach znaleźli śmierć chłopcy, i od zarządu miejskiego za nienależyty dozór w zabezpieczaniu objektów. Rodzice tragicznie zmarłych dzieci żądają zasądzenia sumy 30,000 złotych od właścicieli placu i zarządu miejskiego solidarnie.

Podstawą wytoczenia skargi był fakt, że plac przy ul. Belwederskiej był w chwili wypadku otwarty i że wśród zwałów piasku znajdowały się olbrzymie wyrwy niezabezpieczone od zewnątrz. W jednej z nich właśnie zginęli tragiczną śmiercią 8-letni chłopcy, Skotnicki, Marciniak i Górski. Na dowód tego, do sprawy o odszkodowanie dołączono odpis pisma starostwa w Sieradzu z m. lipca br. według którego winni zaniedbania w zabezpieczeniu miejsca wypadku śmierci, nie mogli być ukarani ze względu na zastosowaną w tym wypadku amnestię.

Niedzielne targi żydów

przypieczętowano protokółami policyjnymi.

ŁÓDŹ, 31 października. Władze administracyjne stwierdziły, że wielu kupców, zwłaszcza w okolicy Nowomiejskiej, mimo kilkakrotnego ukarania ich mandatami karnymi, w dalszym ciągu uprawia handel nielegalny w niedziele i święta. Wobec tego ostatniej niedzieli władze policyjne przeprowadziły kontrolę dzielnicy bałuckiej, w wyniku której spisały protokóły przeciwko 19 właścicielom sklepów.

W dniu wczorajszym referat karny ukarał 11 kupców z tytułu handlu w dni świąteczne.

Charakterystyczne, iż wszyscy ukarani kupcy są żydami.

Depesza pracowników miejskich

do Departamentu Samorządowego M. S. Wewn.

ŁÓDŹ, 31 października. Międzyzwiązkowa Komisja pracowników samorządowych wysłała w dniu wczorajszym do Departamentu Samorządowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych depeszę treści następującej:

„Pracownicy miejscy na wiecu w dniu 29 października postanowili prosić Ministerstwo Spraw Wewnętrznych o zrealizowanie przyrzeczenia odnośnie obniżenia podatku specjalnego. Brak odpowiedzi spowoduje proklamowanie strajku w dniu 5 listopada rb."

ŻYCIE ZGIERZA.

Katastrofalny stan w przemyśle zarobkowym.

Interwencja w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Wymówienie umowy zbiorowej przez Stowarzyszenie Majstrów Tkackich na terenie Zgierza i Konstantynowa nie pociągnęło za sobą żadnych głębszych odruchów protestu, jakich spodziewać się było można po nastrojach robotniczych w okresie wymówienia.

Działo się to na skutek zasadniczego zwrotu w tej sprawie. Związki zawodowe i robotnicy stali na stanowisku, że majstrom tkackim nie przysługuje prawo wymawiania umowy zbiorowej. Sprawę odesłał inspektor do Warszawy, gdzie zapadło orzeczenie, że Stow. Majstrów Tkackich może wymówić umowę. W tym stanie rzeczy nastąpiła dezorientacja w sferach robotniczych. Obecnie jednak Związek Klasowy w Zgierzu przez swój zarząd główny interweniuje w tej sprawie w Ministerstwie Opieki Społecznej, staje nadal na stanowisku, że umowę wymówić mogą cztery główne związki przemysłowców, które ją w Warszawie podpisały, a które w umowie są wymienione z zaznaczeniem swych uprawnień. Stan bezumowny jest dla przemysłu zarobkowego wprost katastrofalny. Znowu rozpocznie się dzika konkurencja, a straty fabrykanci będą chcieli pokryć przez redukcję kosztów robocizny. Znowu powstaną na tym tle zatargi, które napewno nie przyczynią się do ożywienia życia gospodarczego. Władze winny wywrzeć nacisk w celu zlikwidowania obecnego stanu rzeczy, sprzyjającego spekulacji i wyzyskowi.

KIEDY BĘDĄ URLOPY?...

Nie wszystkie firmy w Zgierzu urlopowały już swoich robotników, sądząc, że im się to upiecze. Ostatnio robotnicy w sposób stanowczy domagali się swych uprawnień w tkalniach Dawidowicza, Dąbrowskiego 18, i Hercberga, Piłsudskiego 29, gdzie do chwili obecnej urlopów jeszcze nie otrzymali.

Inspektorat pracy zażądał od tych firm przedłożenia listy i planu urlopów. W tych warunkach należy się spodziewać urlopów już w dniach najbliższych.

UKARANY ROBOTNIK.

W walce z tępieniem pracy w godzinach nadliczbowych ofiarą padają również i robotnicy. Oto w przędzalni Roberta Berneckera przy ul. Gen. Dąbrowskiego 29 inspektor pracy ukarał grzywną 50 zł. starszego robotnika tej firmy za pracę w godzinach nadliczbowych. Robotnik ten zeznał, że to wyłącznie jego wina i dlatego został ukarany, podczas gdy firma wyszła bez kary.

Również w farbiarni I. Harona przy ulicy Dąbrowskiego 6, robotnicy pracują od godziny 5 do 5; jednak do tego się nie przyznają.

Właściciel kilku kamienic

skazany na 300 zł. grzywny.

ŁÓDŹ 31 października. Wczoraj przed sądem starościńskim w Łodzi stanął właściciel kilku kamienic Fajwel Trubowicz, zam. przy ul. Ogrodowej 9, oskarżony o utrzymywanie w stanie antysanitarnym klatek schodowych, ubikacyj itd. w swych nieruchomościach.

Sąd skazał Trubowicza na 300 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni aresztu.

Należy nadmienić, że Trubowicz jest właścicielem nieruchomości przy ul. Kopernika, do rozbiórki której przystąpił bez zezwolenia Inspekcji Budowlanej i pośrednio przyczynił się do śmierci majstra, prowadzącego roboty.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) *Wręczenie buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi - Śmigłemu przez Prezydenta Rzplitej odbędzie się w przeddzień Święta Niepodległości, tj. 10 listopada o g. 3 po poł. na dziedzińcu Zamku Królewskiego w Warszawie, w asyście delegacyj i sztandarów wszystkich oddziałów wojskowych.*

Nazajutrz doroczna defilada wojskowa, w roku bieżącym znacznie rozszerzona, odbędzie się na terenie Al. Ujazdowskich, przy czym gen. Rydz-Śmigły, a wówczas już Marszałek Polski — przyjmie defiladę na nowosformowanym „placu na rozdrożu", z miejsca, na którym stanąć ma pomnik Marszałka Piłsudskiego.

W związku z uroczystościami wręczenia buławy marszałkowskiej i Święta Niepodległości spodziewane jest przybycie do Warszawy ponad 30 000 osób specjalnymi pociągami, na które udzielone będą 50-procentowe zniżki kolejowe.

Dni 10 i 11 listopada poświęcone będą wyłącznie uroczystościom wojskowym i państwowym, a ogłoszenie jakiejkolwiek deklaracji politycznej przez płk. Koca nie jest i nie było zamierzane.

(—) W Iraku nastąpił bezkrwawy zamach stanu. Armia zmusiła do ustąpienia rząd Jasima Paszy. Król zamianował premierem Hikmet Sulejmana.

(—) Podczas konferencji Austrii, Włoch i Węgier, która zbiera się 11 listopada w Wiedniu, rządy Austrii i Węgier mają oficjalnie uznać włoskie imperium Afryki Wschodniej.

(—) Mollison przeleciał z Ameryki do Londynu (Croydon) przez Atlantyk w rekordowym czasie 13 godzin 16 minut.

(—) W związku z padającymi od kilku dni ulewnymi deszczami na całym obszarze województwa krakowskiego, daje się zauważyć niepokojący przybór wód. Na Wiśle, Dunajcu, Sole, Rabie oraz na mniejszych rzekach wody gwałtownie wezbrały. W niektórych miejscach nastąpiły już wylewy, acz kolwiek dotychczas w nieznacznych rozmiarach.

Również w województwie kieleckim nastąpił wylew dopływów Warty i Przemszy.

(—) Wkłady w P.K.O. wynoszą niespełna 1600 milonów złotych.

(—) Dziś odbędzie się w Katowicach ślub Jana Kiepury z Martą Eggerth. Po obiedzie w hotelu „Monopol" młoda para odjedzie do Berlina.

(—) Za duszę Marszałka Piłsudskiego odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne w kaplicy belwederskiej.

(—) Rada Ministrów uchwaliła preliminarz budżetowy na rok 1937/38 wraz z projektem ustawy skarbowej na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1937/38 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2293 milionów złotych z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami.

Budżet na rok 1936/37 ustala, jak wiadomo, wydatki i dochody w kwocie 2221 milionów złotych; nowy preliminarz jest zatem wyższy o kwotę 72 milionów złotych, czyli o 3,2 procent.

Wzrost ten spowodowany został koniecznością podwyższenia obsługi długów z lat ubiegłych i pokrycia zobowiązań skarbu państwa wynikających z akcji oddłużenia rolnictwa (34 miliony) zwiększenia budżetu Min. W. R. i O. P. o 7 i pół milona, Min. Komunikacji o 6 i pół miliona.

(—) Zrzeszenie Producentów Przędzy Bawełnianej w Polsce uzyskało nowe uprawnienia dewizowe.

(—) Dzień wczorajszy w procesie o podpalenie fabryki minął w lwiej części na zeznaniach czołowego świadka obrony — Naftalego Prywesa, prezesa Sp. Akc. „Przemysł Jedwabny", ojca oskarżonego Leona Prywesa. Dalszy ciąg procesu dzisiaj.

(—) W dalszym ciągu procesu b. dyrektora Zarządu Miejskiego, Zalewskiego, przeciwko p. Mitznerowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Tygodnika Robotnika" przebieg wczorajszych rozpraw odsłonił dalsze kulisy niesłychanych stosunków, które panowały w Magistracie łódzkim. Intrygi i wzajemne inwektywy oraz donosy przeciw kolegom, podwładnym i przełożonym, wytworzyły nieznośną atmosferę. Ścierały się ze sobą na terenie Magistratu najrozmaitsze grupy i grupki i że w warunkach dalekich od norm etyki koleżeńskiej odbywał się wyścig o wpływy, awanse i t. p.

Część świadków wyrażała się pochlebnie o p. Zalewskim, inni, przeważnie byli podwładni, zeznawali przeciwko niemu, przy czym zarzuty te dotyczyły przeważnie spraw ściśle osobistych.

Świadek inż. Klotzman, członek rady przybocznej, zeznaje, iż zna Zalewskiego od roku 1919 i zawsze uważał jego działalność za bardzo korzystną dla miasta, uważał go za urzędnika skrupulatnego sumiennego i bardzo zdolnego.

Świadek Fornalska zeznała, że odnosił się do urzędników, jak na to zasługiwali. Był wymagający i wszelkie uchybienia wywoływały u niego odruch niezadowolenia.

Naczelnik Illinicz zeznał, że p. Zalewski napisał na niego anonim do „Łódzkiego Głosu Narodowego" pt. „Hydrocefalista".

Mjr Mirowski określił p. Zalewskiego jako zwolennika Marszałka Piłsudskiego i rygorystycznego urzędnika.

Świadek dyr. Kalinowski zeznał, że p. Zalewski nie reagował na zarzuty w prasie częściowo dlatego, że były one już rozpatrywane przez komisję dyscyplinarną. W sprawie anonimu do Województwa toczy się obecnie dochodzenie dyscyplinarne.

Po zeznaniach p. Tymowskiego, który słyszał od ś.p. dra Kopcińskiego, że Zalewski jest jego prawą ręką i woźnego Jagolińskiego, że p. Zalewski dobrze odnosił się do niższego personelu — sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Gdzież się podziałaś złota jesieni?

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dn. 31,10. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie powyżej zera. W ciągu ubiegłej nocy najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus [illegible] stopnie.

Ciśnienie barometryczne wzrosło do 756 milimetrów, zapowiadając pogodę.

Na razie jednak panuje mgła, zachmurzenie nieba całkowite. Słabe wiatry południowe.

Pierwsza Amerykanka na znaczku pocztowym

UCZCZENIE ZASŁUG KOBIECYCH.

Nowy York, w październiku.

Po raz pierwszy w dziejach Unii, Stany Zjednoczone, pragnąc uczcić zasługi swej obywatelki, rozpowszechnią na znaczkach pocztowych podobiznę kobiety — Zuzanny Brownell Anthony, pionierki sprawy kobiecej, wspaniałej postaci, zasługującej, by świat poznał nietylko odbicie jej oblicza, lecz również główne zarysy jej długiego życia.

Walka o prawa kobiece, prowadzona swego czasu przez Zuzannę Brownell, należy już dziś do spraw dalekiej przeszłości, o której ogółowi amerykańskiemu przypomniała dopiero trzydziesta rocznica śmierci wspomnianej działaczki społecznej.

Młode Amerykanki, korzystające dziś ze wszystkich możliwości i wszystkich przywilejów równouprawnienia kobiet, zapomniałyby o nazwisku Zuzanny Brownell Anthony, gdyby nie starania pani Perkins, ministra pracy i pani Roche, podsekretarki w ministerstwie finansów, dzięki którym wydane zostaną znaczki pocztowe z podobizną pionierki feminizmu.

Zuzanna Brownell Anthony pochodziła z rodziny kwakierskiej. Sekta kwakrów słynie z rozpowszechniania braterskiej miłości bliźniego. Zwracając się do ludzi, nazywają ich „braćmi".

Mała Zuzanna urodzona w r. 1820 uczęszczała do szkoły założonej przez ojca jej dla dzieci własnych i dziatwy sąsiadów. Przypuszczać należy, że nauka, pobierana w tej szkole, nie była zła, skoro Zuzanna sama rozpocząć mogła nauczanie innych w siedemnastym roku życia. W ciągu trzynastu lat jeszcze Zuzanna udzielała lekcyj, korzystając z chwil wolnych dla czytania dzieł filozofów, ekonomistów i poetów, tych ostatnich jako nagrodę dla siebie, jak mawiała.

Ciężkie życie kobiet w St. Zjednoczonych, obarczonych dziećmi i tysiącem obowiązków, i trosk, a pozbawionych wszelkich praw, nurtuje umysł Zuzanny. Trudno jednakże było zaatakować u podstaw samych świeżą cywilizację, z której kraj był dumny. Znienacka, zanim wybuchła wojna domowa, powstał ruch antyniewolniczy. Zuzanna stanęła odrazu na czele ruchu, a w roku 1856 stan nowojorski obrał ją na swoją przedstawicielkę w „Amerykańskim Związku dla zwalczania niewolnictwa".

W owych czasach świeżo przyjął się zwyczaj przemawiania na wiecach. Skorzystała z tego Zuzanna, by poświęcić się sprawie bliskiej jej sercu — zdobywaniu praw dla kobiet. Jej elokwencja i talent pisarski wysunęły ją na widownię wbrew ośmieszającym ją przeciwnikom. W roku 1868 zaczęła wydawać tygodnik pod podżegawczym tytułem: „Rewolucja".

Było istotnie rewolucją istniejących poglądów żądać równouprawnienia kobiet. Założyła Narodowe stowarzyszenie sufrażystek", a w roku 1878 została zaaresztowana, ponieważ po prostu odważyła się podczas wyborów złożyć głos swój do urny. Skazano ją na tysiąc dolarów grzywny. Sumy tej nie uiściła nigdy, twierdząc, że klauzula czternasta konstytucji federalnej w zupełności uprawnia ją do głosowania.

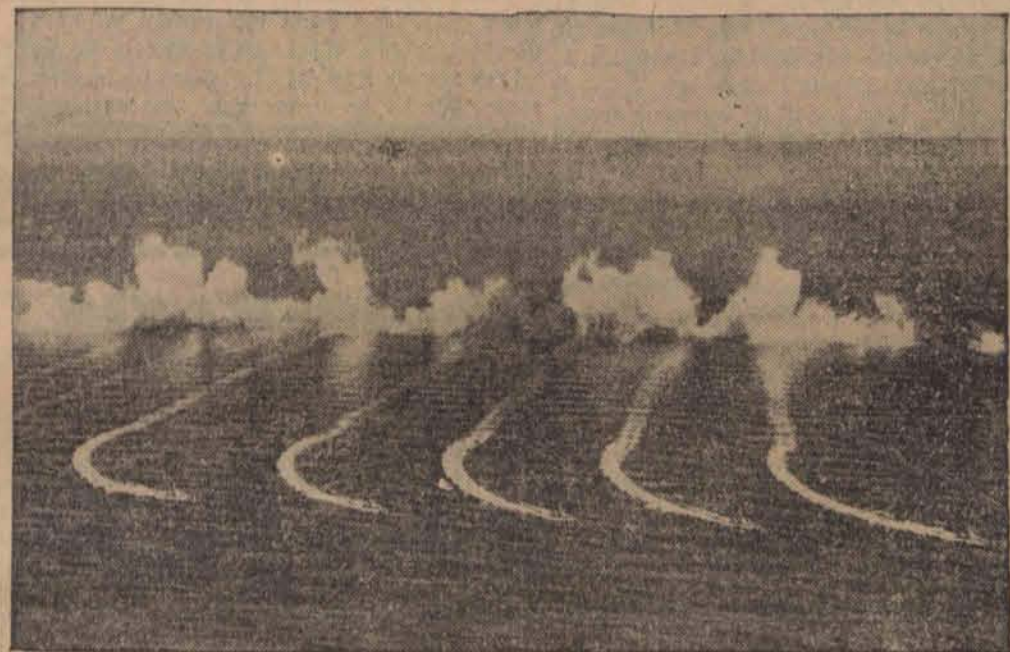
Przy współpracy dwu innych pionierek feminizmu, Zuzanna B. Anthony napisała wspaniałe dzieło o prawie głosowania kobiet. Uzyskawszy dla kobiet kilka zasadniczych praw, zmarła w Rochester, w 86 roku życia.

Wraz z trzydziestą rocznicą śmierci Zuzanny Brownell Anthony Amerykanki jednocześnie z elekcją prezydenta obchodzić będą w przyszłym tygodniu szesnastą rocznicę uzyskania prawa głosowania dla kobiet.

A wszystko dlatego, że Zuzanna Anthony dobrze zasłużyła się sprawie kobiecej.

Wirski.

Manewry floty amerykańskiej za zasłoną dymną.



Kontrtorpedowce amerykańskie w ćwiczeniach floty koło San Pedro w Kalifornii, zmieniają kurs za zasłoną dymną, która zakrywa ich ruchy.

PRZY POMOCY SIKAWEK STRAŻACKICH
WYPĘDZONO ROBOTNICE Z FABRYKI.

W Tourcoing doszło do bardzo poważnych zajść na dziedzińcu fabryki Catteau-Lorthiois przy bulwarze Industriel. Fabryka ta była okupowana przez strajkujących robotników i robotnice (w przeważającej większości) już od 11 tygodni. Zatarg dobiegał już końca. Tymczasem zaszedł wypadek, który poruszył do żywego całą opinię robotniczą w Tourcoing. Oto gdy 20 robotników i 100 robotnic okupujących fabrykę, znajdowało się w refektarzu, nagle dał się słyszeć straszliwy

brzęk tłuczonych szyb.

Przez okna zaczęły padać na głowy wystraszonych robotnic i robotników cegły kawały żelaza mutry, śruby i tym podobne pociski. Ale nie dosyć na tym. Za chwilę do refektarza zaczęły się lać strumienie wody z 4 sikawek fabrycznych ustawionych na dziedzińcu. Pod wpływem ostrego prądu sikawek kilkanaście robotnic przewróciło się na ziemię, a jedna z nich 75-letnia staruszka, Aniela Deltour została nawet

poważnie raniona.

Chcąc nie chcąc robotnicy musieli opuścić fabrykę i udali się do Giełdy Pracy, gdzie złożyli raport władzom syndykalnym. Widok ich był opłakany. Kobiety, przemoczone do suchej nitki, trzęsły się z zimna, a kilka z nich rozchorowało się wskutek tego. Zajściami powyższymi zainteresował się prefekt, który postanowił interweniować w tej sprawie

Dyrekcja fabryki Catteau-Lorthiais wydała komunikat, w którym ogłosiła, że nie mogąc skłonić robotników, ani władz bez pieczeństwa do opróżnienia fabryki, zmuszona była użyć tego radykalnego środka. Dokoła fabryki strajkujący robotnicy poustawiali pikiety. Dotychczas spokój nie został zakłócony, ale wśród robotników panuje wielkie wzburzenie.

Przysięgi wypisane krwią
po zawarciu ślubu.

W stolicy Japonii zapanowała nowa moda. A może to już nawet nie moda, lecz coś poważniejszego, co skłania młode pary japońskie do składania sobie „przysięgi krwi".

Tuż po zawarciu ślubu, młody Japończyk pisze własną krwią na kartce następujące słowa: 1) Przysięgamy sobie, że nigdy nie będziemy się kłócili. 2) Przysięgamy, że wzajemnie przymykać będziemy oczy na swoje wady, 3) Przysięgamy, że czynić będziemy wszystko, aby się wzajemnie rozumieć...

Przysięgę taką, napisaną przez męża własną krwią, podpisuje również krwią własną młoda żona Japończyka.

—oOo—

MARJA HEMPEL-GIERDAWA

MASZYNISTKA

4 **Powieść**

STRESZCZENIE.
Andrzej Okolski zakochał się w pani Hance, jednej z czterech maszynistek pracujących w biurze.

• • •

Czy ja to potrafię?

Czy zresztą uczucie, które się podtrzymuje określoną taktyką, wartę jest takiego bolesnego zachodu i takiego wysiłku? —

14 stycznia 19..

I ciągle jest to samo. Jeszcze się nie przyzwyczaiłam do „towarzyskich" stosunków.

Dziś Okolscy zaprosili mnie do teatru — z inicjatywy Andrzeja! Jakże źle się czułam. Po prostu się dławię w tej „towarzyskiej" atmosferze. W dodatku Andrzej był taki, jak gdybym go nic nie obchodziła. Może powodem była obecność żony, a może niepokój o zdrowie najstarszego syna, który jest chory. Cokolwiek mówiłam — miałam wrażenie — nie interesowało Andrzeja. Mam na widoku niezłą posadę, kwestia dla mnie wielkiej wagi. Nawet to nie zajęło go. Tak mi się przynajmniej zdawało. Wreszcie na moje zapytanie, kiedy będzie mógł przyjść do mnie, odpowiedział z doskonałą obojętnością: „Czy ja wiem". I to wszystko.

Wracając z teatru, powiedziałam sobie, że raczej zerwę z Andrzejem, niż mam się tak męczyć dłużej.

Ale wiem, że jak przyjdzie do mnie, nie zdobędę się nie tylko na zerwanie, ale nawet na jakąkolwiek na ten temat rozmowę!

10 stycznia 19..

Dostałam posadę w biurze! Jestem bardzo szczęśliwa z tego powodu. Od piętnastego zacznę pracować. Pisanie na maszynie, 150 złotych miesięcznie, zajęcie do trzeciej po południu — w magistracie. Podobno niezawsze wypłacają tam pensję regularnie, ale to przecież głupstwo, wobec tego, że coś będzie mi się należało i ostatecznie regularnie czy nieregularnie, ale płacą.

Biegnę zaraz do Stasi, żeby jej o tym powiedzieć, one tak ciągle martwiły się moim losem. Czy zadzwonię po drodze do Andrzeja?

Nie. — Przecież nie interesowała go wtedy ta sprawa.

16 stycznia 19..

Wracając wczoraj z biura wstąpiłam do kościoła i dałam na mszę św. na podziękowanie za moje zajęcie. Tylko ten, co długo był bez pracy, wie co to za szczęście — posada!

W tym nowym biurze przyjęto mnie życzliwie i sympatycznie. Mam miłe otoczenie; jak mi się zdaje z pierwszego wrażenia, stosunki tam panujące muszą być dobre. Jest atmosfera zżycia się i koleżeńskości. Wiem, że bardzo prędko przestanę tam być „nową", że prędko zżyję się z koleżankami i kolegami — że będzie dobrze.

Życie przedstawia mi się w jaśniejszych barwach. Jeszcze dziś napiszę do Johna. Teraz będę mogła mu opowiedzieć o niektórych moich tarapatach z okresu bezrobocia. Ale o fordanserce — oczywiście nie. O tym napiszę mu za kilka lat, albo opowiem jeśli jeszcze kiedy przyjedzie. Dotychczas w żadnym liście nie wspominałam o tym, że jestem bez posady, o tym jak straszliwie borykam się z życiem. A nuż wystąpiłby z jakąś pomocą! To byłoby szalenie przykre.

Dzisiejszy list do Johna będzie napewno najmniej na osiem stron, drobniutko zapisanych!

Andrzej nie wie, że mam pracę. Powiem mu o tym jak przyjdzie.

20 stycznia 19..

Wiele razy już biłam się z myślami: dać Andrzejowi do przeczytania ten pamiętnik, tak jak dawniej — czy też nie. Dziś ostatecznie zdecydowałam, że wszystko przeczytać musi. — Wiem, zdaję sobie z tego sprawę, że to wszystko co mnie toczy wewnętrznie — jest rozkładowym czynnikiem i to tym bardziej rozkładowym im dłużej wszystko zatajam w sobie. Samo to postępowanie czyni Andrzeja „dalekim". Im dłużej piszę ten pamiętnik bez jego kontroli, tym więcej gromadzi się we mnie osadu i fermentu. Przecież z każdego mego wewnętrznego szamotania się sam Andrzej powinien mnie wyprowadzić — i to jak najprędzej. On musi wiedzieć o wszystkim: o dobrym i o złym. Teraz gdy mam już posadę, może wiedzieć i o moich występach fordanserki. A w sprawach dotyczących naszego wzajemnego stosunku, na to co jest lub może być w tym pamiętniku przykrego dla niego, powinien patrzeć przez pryzmat mojego uczucia. Wtedy przykrości te nie mogą być dla niego przykrościami! Bo przecież wszystko co piszę i co przeżywam nie istniałoby, gdybym go nie kochała tak bardzo jak kocham. Każde moje przeżycie wewnętrzne, każda uraza czy żal, chroniczne pożądanie wyłączności, każde zmaganie się ze sobą, łamanie, wszystko to jest przecież wykładnikiem mojej miłości.

Tajone — może zniszczyć nasze uczucie; wypowiedziane — może przy pomocy Andrzeja — silniej nas zespolić.

Ale, Andruś! boję się. Może mogę pod wpływem jakiegoś nowego nastroju zmienić swoją decyzję, tak bardzo w tej chwili stanowczą, i odłożyć „cenzurę" pamiętnika na później. Dlatego mam zamiar posłać Ci jutro te kartki do biura, żebyś wiedząc jak sprawa się przedstawia, jak bardzo jestem „chora", znalazł sposób uleczenia mojej choroby.

Nie myśl, kochany, że posyłam Ci te kartki, dlatego, że dawno u mnie nie byłeś, że chcę Ci o to robić wymówki, że będę rozżalona, jeżeli i jutro nie przyjdziesz. Nie. Chcę to zrobić tylko dlatego, żebym już nie mogła cofnąć się w mojej decyzji. Pamiętaj, kochany, jak będziesz czytał ten pamiętnik, bądź dla mnie wyrozumiały i czytaj go moimi oczami, które na tle całego świata widzą tylko Ciebie jednego.

22 stycznia 19..

Andrzej czytał, trzymając mnie wpół, przytuloną do niego. Czytał — to grożąc mi poważnie, to tuląc mocno, to całując gorąco.

Potem powiedział:

— Historia z dancingiem jest dla mnie bardzo bolesna. Nie wiedziałem, że tak mało masz do mnie zaufania...

— Chciałbyś mi pomóc materialnie. Nie zniosłabym tego. To nie brak zaufania.

— Ale czy myślałaś o tym, jak wielką byłoby dla mnie przykrością, gdybym wiedział, że tak zarabiasz? Czyż mógłbym się na to zgodzić?!

— Myślałam o tym, kochany, i właśnie dlatego nic o tym nie mówiłam. Gdyby to trwało — nie wiedziałbyś o tym i teraz. Ale jako o przeszłości nie warto już o tym mówić. Zatajałam to przed tobą z najlepszej intencji. Powinieneś widzieć w tym moje uczucie, a nie brak zaufania...

— Przebaczę ci to pod warunkiem, że dasz mi słowo, iż na przyszłość nic nie będziesz przede mną ukrywać — dobrze.

— Dobrze. Zgoda. Daję ci słowo.

— A co do reszty, kochanie, to nie tylko, że się nie martwię tym wszystkim, co tu powypisywałaś, ale przeciwnie; cieszę się z tego! Wszystko to mówi o twoim wielkim dla mnie uczuciu, za które zawsze dziękuję ci sercem całem, Hanuś moja maleńka. I czyż ty naprawdę nie czujesz że i ja ciebie kocham? Ale cóż robić, jeśli nie wszystko jest tak, jakbyśmy chcieli, żeby było! Że tak się różnie składa?!

* * *

Dobrze mi jest przy Andrzeju — mam nawet złudzenie szczęścia.

Ale dlaczego, gdy zostanę sama — teraz — to poczucie szczęścia, wielkiej radości, entuzjazmu, nie rozpiera mi tak piersi, jak dawniej, kiedy to chciało mi się gdzieś, na jakieś szczyty lecieć i stamtąd światu całemu o moim szczęściu wołać.

Coś się we mnie załamało. Może za dużo bolało. A może tylko zmęczenie, wyczerpanie...

25 stycznia 19..

List od Johna. List pełen jeszcze wciąż żalu, że nie mogliśmy się zobaczyć. Mojego ostatniego listu jeszcze nie otrzymał. Minęły się w drodze. Ja w moim także bardzo dużo pisałam na ten temat. Żal wyrażany przeze mnie nie był wcale mniej szczery niż jego, pomimo iż sama przeszkodziłam w naszym zobaczeniu się. Może nawet przez to silniejszy.

20 lutego 19..

I znowu musiałam być u Okolskich.

Ona w moim towarzystwie czuje się zupełnie swobodnie. Ja wiecznie jestem wewnętrznie zażenowana. Nic dziwnego: ona w stosunku do mnie ma czyste sumienie, czego ja nie mogę powiedzieć o sobie w stosunku do niej. Oto cała różnica.

Gdybym mogła przestać obserwować samą siebie, kiedy jestem u Okolskich, to może byłoby lepiej. Ale nie mogę.

Niczego w życiu nie można się zarzekać, bo nigdy nie wiadomo do czego będzie się zdolnym. Wszystko zależy od okoliczności, które urabiają człowieka, urabiają go jak chcą.

Był czas, że myśl poznania się z żoną Andrzeja była dla mnie czymś wprost niedopuszczalnym. A jednak nagięłam się do tego.

A teraz do czego już doszło! — Będąc w domu Andrzeja, ja sama, pierwsza, z mojej inicjatywy — przytuliłam się dyskretnie do niego! Czy to ja jestem?

23 lutego 19..

Po dwóch tygodniach niebytności u mnie — Andrzej odwiedził mnie wczoraj.

W jego gorących ramionach, pod wpływem jego pocałunków i pieszczot zapomniałam na chwilę o tym wszystkim, co mnie tak zjada i toczy wewnętrznie.

Ale odkąd żona jego była w moim pokoju — jedno wrażenie psuje mi wizyty Andrzeja: dawniej, kiedy przychodził do mnie, nawet gdy żona wiedziała o tym, że jest u mnie, byliśmy dla niej, jakby zawieszeni w nieznanej przestrzeni. Teraz może nas dokładnie widzieć w wyobraźni w określonych, realnych ramach.

To mi psuje naszą intymność, to daje wrażenie czyjejś tutaj między nami obecności.

5 marca 19..

Czy można nazwać „zbiegiem okoliczności", lub „tak się składa", że w przeciągu już tak długiego czasu Andrzeja widuję tak szalenie rzadko?

Nie. I nie robię sobie pod tym względem złudzeń. Andrzej już nie odczuwa potrzeby częstego widywania mnie. Nie robię mu z tego tytułu wymówek. Byłoby to śmieszne. Rozumiem, że czas i przyzwyczajenie robi zawsze swoje. Mogę tylko żałować, że niejednakowo z Andrzejem reagujemy na te czynniki. Na niego już oddziaływują — na mnie jeszcze nie — i w tym jest źródło mego cierpienia. A winy nie ma niczyjej, bo za to, co nie podlega działaniu woli, nie możemy nikogo czynić odpowiedzialnym.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Władze miejskie zatwierdziły projekt nowej taryfy opłat za zużycie prądu elektrycznego, która zacznie obowiązywać w Warszawie z początkiem przyszłego roku. Nowa taryfa stwarza dla abonentów dużo udogodnień, dając im możność otrzymywania energji elektrycznej po cenie znacznie niższej niż dotąd. Każdy abonent otrzyma zależnie od wielkości mieszkania kontyngent kilowat-godzin, tak zwany blok. Bloków tych będzie cztery. Pierwszy będzie kosztował 48 gr., blok nr 2— 23, 3— 18 i 4—12 gr. Skoro abonent wypali przyznany mu kontyngent kilowatgodzin, liczonych według cen blokowych nr 1, t. zn. po 48 gr. przejdzie automatycznie do bloku 2; gdy wypali kontyngent tego bloku, przejdzie do bloku następnego, jeszcze tańszego i w ten sposób będzie premiowane większe zużycie prądu, co wpłynie niewątpliwie na zwiększ. jego konsumcji. Warunkiem korzystania z taryfy blokowej będzie posiadanie jakiegokolwiek grzejnika elektrycznego, bowiem celem zreformowania taryfy jest danie wszystkim możności wykorzystania energii elektrycznej nie tylko dla celów oświetleniowych, ale również dla potrzeb gospodarstwa domowego. Kto nie będzie chciał taryfy blokowej, rezygnując z żelazka bądź maszynki elektrycznej, ten płacić będzie również taniej, gdyż zasadnicza cena kilowatgodziny od Nowego Roku zostanie ustalona na 45 groszy, zaś dla lokali jedno i dwuizbowych 42 grosze. Niezależnie od tego, ulegnie zniżce t. zw. opłata stała. Dla mieszkań jednoizbowych wyniesie ona 40 gr., zamiast dotychczasowych 57, dla dwuizbowych 60 gr. itd. W dalszym ciągu projektowanych reform, elektrownia warszawska ma zmodyfikować opłaty za prąd dla celów handlowych, warsztatów rzemieślniczych i przemysłowych, wreszcie dla większego przemysłu.

KRATECZKI.

Rysio i Stasio

czyli dwaj pijacy.

Swoją drogą jakie to dziwne stworzenia są te żony. Jeżeli żona ma posadę, jest zajęta swymi własnymi sprawami, przychodzi do domu zmęczona, chce odpocząć i nie zawraca mężowi głowy. Cóż to jednak za utrapienie z żoną niepracującą, człowiek normalny pojęcia nie ma. Taka żona uważa, że mąż powinien „dzielić się myślai“ z nią. Że powinien „wywnętrzać się“ ślami“ z nią. Że nie powinien nic innego w domu robić, tylko opowiadać, gadać, plotkować.

Mąż przychodzi zmęczony do domu, zjada kolację czy obiad i bierze gazetę. Żonę to już denerwuje.

— Już czytasz? Ledwo przyszedłeś, ledwo zjadłeś obiad, już gazeta?

— A co mam robić?

— Dosyć się naczytałeś gazet!

— Dobrze. Wezmę książkę.

— No naturalnie, tybyś tylko czytał! Ledwo przyjdziesz do domu, już łap za gazetę, albo za książkę!

— Więc co mam robić?!

— Rozmawiać ze mną! Ty ze mną wogólnie rozmawiasz. Co mizłeś dzisiaj za sprawy? Z kim się widziałeś? O czym rozmawialiście?

— Nie pamiętam. O niczym ważnym

— To po czym jesteś zmęczony, jak nic ważnego nie robiłeś?

— Uffff!

— Jestem twoją żoną?

— Oooochchch... jesteś!!

— No więc? Widzę, że masz jakiś kłopot ostatnio. Dlaczego nie powiesz mi, może ci pomogę, poradzę, powinieneś porozmawiać ze mną, po przyjacielsku, opowiedzieć wszystko, jak w innych małżeństwach, ale ty...

— Moja droga, masz pieniądze?

— Niby jakto: pieniądze?

— No, kilkaset złotych masz?

— Oszalałeś? Skąd??

— A więc czego mi zawracasz głowę? Co się będę przed tobą „wywnętrzał“, po licho będę ci opowiadał o moich kłopotach i zmartwieniach, kiedy pieniędzy nie masz więc nic mi pomóc nie możesz!

— Ale zawsze lżej ci będzie, jak mi powiesz. I ja powinnam o wszystkim wiedzieć. Ja wogóle nigdy nic nie wiem o tobie. Dopiero obcy ludzie na mieście mi opowiadają że ty to, że ty tamto, a ja nic! Nigdy mi nic nietylko o innych, ale nawet o sobie nie opowiadasz.

— Poco? Naco? Jak rzecz jest jakaś dopiero w planie, to nie lubię o tym mówić, bo może z tego nic nie wyjść. Jak rzecz jest gotowa, to zwykle ci mówię.

— Albo nie.

— No, mogę zapomnieć. Bo zresztą co ci za różnica? Przecież chodzi o to tylko, żebyś dostała swoje pieniądze. A w jaki sposób zdobywam je, czy ci nie wszystko jedno? Jedno jest pewne: nie kradnę, nie robię kantów, nie oszukuję, nie morduję. Zarabiam uczciwie, a opowiadać nie chce mi się, bo i tak nie zrozumiesz...

— Uważasz mnie za idiotkę?

— Broń Boże, kochanie, jesteś bardzo rozsądna, ale przecież nie na wszystkim musisz się znać. Ja nie wiem, jak się piecze tort kawowy, ani ile farbki trzeba wziąć do prania z dwuch miesięcy, a jednak nie uważam się za idiotę.

— No naturalnie, ty uważasz, że ja powinnam się tylko kuchnią i praniem zajmować?

— Do widzenia, najdroższa. Wrócę za godzinkę, Albo za trzy.

PIJAŃSTWO.

Pewnego razu dwaj kumplowie: Ryszard Lempa i Stanisław Porociński poczuli nagle gwałtowny apetyt na alkohol. Ponieważ pieniędzy nie posiadali, wstąpili do wspólnego znajomego, Wacława Gnera i zaprosili go na jednego. Gner zgodził się, sądząc, że kumplowie fundują i poszedł z nimi do knajpki Adama Puleckiego.

Pili, jedli, lulki palili, aż wreszcie trzeba było likwidować zajście i: płacić.

To był moment tragiczny. Okazało się bowiem, że kumplowie zmówili się i kazali zapłacić cały rachunek Gnerowi, winiąc w niego, że to on przecież prosił i t. p. Gdy Wacio jednakże kategorycznie odmówił zapłacenia rachunku za przyjaciół, pobili go i pokrwawionego zostawili na miejscu, oświadczając gospodarzowi, że jak Wacio trochę oprzytomnieje, to rachuneczek załatwi.

Ten dowcip z Waciem kosztował Rysia i Stasia po 3 tygodnie paki z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

—oOo—

Wielki lament trucicielek

po ogłoszeniu wyroku sądowego.

Z Katowic donoszą:

Przy olbrzymim zainteresowaniu publiczności rozpatrywał Sąd Okręgowy w Katowicach niezwykłą aferę trucicielską, która miała miejsce w rodzinie Wloków w Katowicach- Bogucicach.

Na ławie oskarżonych zasiadła 48-letnia Franciszka Wlokowa, wraz z trzema córkami: zamężną Zofią Sikorową i Emilią Baluchową, oraz niezamężną Gertrudą Wlokówną. Córki są w wieku od 21 do 24 lat. Wszystkie one są oskarżone o otrucie męża i ojca Piotra Wloki, któremu do mleka i wódki dolewały rozpuszczony w wodzie arszenik.

Jako pierwsza zeznaje Wlokowa-matka, w nieobecności współoskarżonych córek. Do otrucia męża oskarżona przyznaje się i straszny swój czyn tłumaczy tym, że mąż był brutalem .

i nałogowym pijakiem,

maltretując wszystkich w rodzinie. Oskarżona, zalewając się łzami twierdzi, że była tak strasznie zmaltretowana, iż przyszła do przekonania, że jedynie śmierć męża mogła ją wybawić od dalszych mąk. To też poprosiła swego zięcia, Józefa Sikorę, męża jednej z oskarżonych, o arszenik. Kiedy arszenik rozpuściła w wodzie, dolała trucizny do mleka, które rano podała mężowi. Oczywiście trucizna natychmiast podziałała i Wloka począł się wić w boleściach. Dawka trucizny była jednak za mała i śmierć Wloki nie nastąpiła, gdyż po wypiciu zatrutego mleka zwymiotował większą część trucizny. Wobec tego następnego dnia rano dano mu znowu większą dawkę trucizny. Wlokowa przyznała się, że mleko zatruła trzy razy i dopiero po trzecim razie, Wloka w strasznych męczarniach po 24 godzinach zmarł. Obecnie oskarżona twierdzi, że czynu swego

bardzo żałuje.

Żal jej męża, że zginął tak straszną śmiercią. W końcu oskarżona twierdzi, że córki, Emilia i Gertruda przed śmiercią nic nie wiedziały o jej zamiarze. Dopiero po pogrzebie powiedziała córkom, że ojciec ich zmarł dlatego, że do mleka dolała mu arszeniku. Sprawa nie wydałaby się, gdyby nie fakt, że Wlokowa pokłóciła się z córką Sikorową, która w toku kłótni nazwała ją morderczynią. Wtenczas zagroziła Sikorowa, że o wszystkim zawiadomi policję, wobec czego matka zagroziła jej, że zabije ją siekierą. Po kilku dniach poszedł do policji mąż Sikorowej i zgłosił o przyczynach śmierci Wloki. Lekarz po śmierci orzekł, że przyczyną zgonu Wloki było

niedomaganie serca.

Jako następne zeznawała osk. Sikorowa, która przyznała się do tego, że za namową matki dolała dwukrotnie ojcu do wódki arszeniku. Sikorowa nie obciąża reszty oskarżonych. Osk. Emilia Baluchowa i Gertruda Wlokówna do winy się nie przyznały i twierdzą, że o przyczynach nagłej śmierci ojca dowiedziały się już po pogrzebie.

Donosiciel Sikora uchylił się od zeznań. Po przesłuchaniu kilku dalszych świadków którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli, sąd ogłosił wyrok skazujący Wlokową za mężobójstwo na 9 lat więzienia i Sikorową na 8 lat więzienia. Resztę oskarżonych sąd uwolnił.

Zasądzone odpowiadały z wolnej stopy, lecz po ogłoszeniu wyroku zostały aresztowane. Oskarżone przyjęły wyrok z wielkim płaczem i lamentem.

Gra w „oczko”

przyczyną śmierci żołnierza.

Z Suwałk donoszą:

W Suwałkach w piwiarni Myszkińskiego przy ulicy 11 Listopada spotkali się trzej żołnierze Stanisław Rant, Stanisław Interewicz oraz Edward Sobieszczyk — z dwoma osobnikami cywilnymi Antonim Staszkiewiczem i Michałem Sidorowiczem z którymi wypili butelkę wódki, poczem zaczęli

grać w karty, „w oczko“.

W trakcie tego pomiędzy grającymi wynikło nieporozumienie na tle spraw o wygraną, które przeszło następnie w większą awanturę. Pomiędzy wojskowymi a cywilami wynikła na ulicy bójka, podczas której Staszkiewicz uderzył nożem strzelca rez. Edwarda Sobieszczaka, raniąc go bardzo ciężko, po czym osobnicy biorący udział w bójce, rozbiegli się. Ranny Sobieszczak zdołał jeszcze dobiec do stacji autobusowej, gdzie padł z powodu upływu krwi.

Powstałe obok niego zbiegowisko zwróciło uwagę przechodzącego posterunkowego PP., który rannego natychmiast przewiózł do szpitala miejskiego, lecz pomimo udzielonej pomocy lekarskiej strzelec Sobieszczak zmarł tegoż dnia w czasie zabiegu operacyjnego.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu wyświetlenia okoliczności bójki tudzież ustalenia nazwisk pozostałych osób, biorących w niej udział.

Sprawca zabójstwa został zatrzymany w godzinach rannych i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

—oOo—

RADIO-KĄCIK.

SOBOTA, 31 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.50 Dziennik południowy
13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa i Łodzi
14.00—15.00 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „O tym, jak Kubek i Wiktor uratowali pana Longinusa od śmierci“
15.00 Wiadomości gospodarcze
15.15 Programy lokalne
16.00 „Nasz program“
16.15 Koncert orkiestry Adama Hermana — z Krakowa
17.00 Koncert solistów
17.50 Przegląd wydawnictw
18.00 Audycja z okazji „Dnia [illegible]“
18.15 Wiadomości sportowe
18.20 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego (akt I)
20.00 Audycja Polaków za granicą pt. „Polskie wyprawy polarne“
20.30 Nowości literackie
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert rozrywkowy
22.00 Wariacje fortepianowe
22.30 Koncert orkiestry P. R.
23.30—0.30 Programy lokalne dla Łodzi

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Pieśni z płyt (z Warszawy)
12.40 Same mazury — płyty
15.15 Koncert reklamowy
15.40 Piosenki włoskie w wykonaniu [illegible] — płyty
15.55 O wszystkim po troszku
16.00 Muzyka popularna z płyt
18.20 Muzyka poważna z płyt
18.45 Chwilka artystyczna
23.30—0.30 Koncert życzeń

NIEDZIELA, 1 LISTOPADA.

Raszyn.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko“
8.03 Gazetka rolnicza
8.18 Programy lokalne
8.50 Dziennik poranny
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi
10.30 Programy lokalne
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R.
14.00 Śluzy na Brdyujściu — reportaż (z Torunia)
14.15 Programy lokalne
15.30 Audycja dla wsi
16.00 Programy lokalne
16.45 Kwadrans poezji zaduszkowej
17.00 Koncert symfoniczny z Katowic
W przerwie o g. 18: Pogadanka aktualna
19.00 „Wesele“ Stanisława Wyspiańskiego (akt II)
19.15 Programy lokalne
20.20 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
20.35 Programy lokalne
20.40 Przegląd polityczny
21.00 Programy lokalne
21.30 „Mój przyjaciel z Podhala“ — szkic literacki z Łodzi
21.45 Włoska muzyka fortepianowa w wykonaniu Margerity Trombini - Kazuro
22.15 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
Od g. 23 dla Warszawy i Lwowa — na fali lok.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

8.18 Muzyka z płyt
10.30 Koncert z płyt — z Warszawy
Około g. 13: „Twarzą w twarz z kulisami“ — felieton
14.15 Nastrojowa muzyka z płyt — z Warszawy
16.00 Koncert reklamowy
16.15 „Sport starszego pokolenia robotników“ — poradnik sportowy
16.30 Muzyka z płyt — z Warszawy
19.45 Koncert solistów
21.55 Wiadomości sportowe lokalne
21.00 Muzyka polska z płyt — z Warszawy

H. SIBER.

MUMIA nr. 296.

Silny wiatr pustynny pędził tumany lotnego piachu po ulicach Kairu. Ulice były puste, gdyż w tym czasie Europejczycy siedzieli po kawiarniach, zajęci albo czytaniem lub przeglądaniem czasopism, albo spędzali ostatnie chwile przed zapadnięciem mroku — który w tym klimacie równa się nastaniem nocy — w klubach na grze w karty. Mimo szczelnie zamknięte okna, wdzierał się do mieszkań mikroskopijnie drobny piasek, pokrywający wszystko drobniuteńką warstwą.

Na jednej z głównych ulic Kairu w nowoczesnym stylu po europejsku pobudowanym domu, zebrało się liczne, mieszane towarzystwo.

Mr. John Evens, bogaty Amerykanin, mieszkający od kilku tygodni w tym mieście, wydał herbatkę towarzysko-zapoznawczą dla „high life“ Kairu. Głównym celem tej herbatki była chęć nawiązania stosunków towarzyskich z miejscowymi Europejczykami, których fata rozmaite zapędziły w te strony.

Osobą mr. Evensa interesowano się powszechnie i rozmaite plotki i ploteczki krążyły dookoła jego osoby. Opowiadano sobie w tajemnicy o niesamowitym wprost zdobyciu fortuny, o jakiejś tajemniczej mumii itd. To też wszyscy wyróżnieni, otrzymawszy zaproszenie, skwapliwie z niego skorzystali i punktualnie poczęli się zjawiać o oznaczonej porze.

Rozmowa przy stole potoczyła się zwykłym torem, tzn. najpierw mówiono o pogodzie, po tym o modzie, w końcu o polityce.

Po herbatce, panowie, na zaproszenie mr. Evensa, przeszli do gabinetu. Panie zabawiała gospodyni domu.

Gabinet nosił raczej charakter małego domowego muzeum. Ściany przyozdobione były wszelaką bronią i skórami królów pustyni. Uwagę jednak gości przykuła stojąca tuż pod ścianą, szklana gablota, w której spoczywała autentyczna mumia z egipskiego grobowca.

— Oto, proszę panów — przemówił mr. Evens — nasz amulet i bożek domowy zarazem. Historia nabycia tej mumii przedstawia się wprost fantastycznie. Aby zdobyć ten obiekt, co prawda, nawet nie bardzo wielkiej archeologicznej wartości. przyjechałem wprost z Chicago, do którego chyba już z żoną nigdy nie powrócę. Ponieważ doszły do uszu moich wszystkie plotki i domysły krążące o mym domu, chciałbym panom zdradzić tajemnicę i cel, niesamowitego wprost kultu tych ludzkich szczątków. Sam się jeszcze nieraz głęboko zastanawiam nad tym wszystkim, co miało miejsce w ostatnich trzech miesiącach i dotychczas nie mogę wyjść z podziwu nad paranormalnymi zdolnościami niektórych osób.

Panowie zajęli miejsca w wygodnych fotelach a usłużny gospodarz częstował gości cygarami i papierosami. Pokój napełniał się zwolna wonnym, niebieskim dymem. Zapanowała atmosfera ciężka, pełna niezwykłego nastroju. Mr. Evens przysunął fotel do szklanej gabloty i zaczął:

— Przed przybyciem do Kairu mieszkałem stale w Chicago, gdzie byłem współwłaścicielem pewnego przedsiębiorstwa spedycyjnego. Rozwijający się przez kilka lat doskonale interes, począł nagle podupadać. Przyczyną tego była nagonka pewnej warstwy ludzi, której nie na rękę była moja egzystencja.

Z powodu zagadkowych kradzieży, włamań, a także i zaległych świadczeń socjalnych groziła nam zupełna ruina. Wspólnik mój, kawaler zresztą, tak to wziął sobie do serca, że pewnego pięknego dnia musiano go odstawić do zakładu dla umysłowo chorych. Mnie podtrzymywała na duchu żona, która wszelkimi staraniami pragnęła mi osłodzić zbliżającą się klęskę.

Przyznacie mi panowie, że w wypadkach, gdy zdrowy rozum zawodzi, człowiek szuka zwykle pomocy nadnaturalnej, pragnąc przeniknąć tajemnice przyszłości i odsłonić choćby rąbek „nieznanego“.

Pewnego razu żona moja udała się do jakiejś tam sławnej jasnowidzącej z zapytaniem czy interesy moje poprawią się i, czy dojdziemy jeszcze kiedyś do fortuny. Wówczas jasnowidząca odpowiedziała, że tylko mumia 296 w muzeum w Kairze może nas uratować od ruiny, i należy ją jak najprędzej nabyć na własność.

Ponieważ tonący brzytwy się chwyta, więc też i nam nie pozostawało nic innego jak sprzedać za psie pieniądze przedsiębiorstwo czyhającym tylko na okazję rozmaitym ciemnym typom i spekulantom.

Po zlikwidowaniu interesów, udaliśmy się z żoną w pogoń za mumią—według zapewnień owej jasnowidzącej — dawnej egipskiej księżniczki.

Konserwator miejscowego muzeum był bardzo zdziwiony, gdy zaproponowałem chęć nabycia mumii oznaczonej w katalogu numerem 296. Sądził, że to jest zwykły kaprys amerykański i gdy po kilku dniach otrzymałem zgodę od władz administracyjnych, przedstawili mi bardzo słony rachunek.

Wręczając mi tę mumię dodał całkiem od siebie, że bardzo jest zdziwiony, że uparłem się akurat nabyć mumię, która nie posiada specjalnej archeologicznej wartości, a u antykwariuszy w mieście możnaby za te same pieniądze dostać okazy naprawdę okazalsze i wartościowsze. Mumia ta była zresztą już w Ameryce, a gdy jej właściciel zmarł, dostała się tu okrężną drogą.

Cena, którą zapłaciłem za tę mumię, pochłonęła prawie doszczętnie nasze fundusze. Mieszkaliśmy wprawdzie w skromnym hotelu w którym należności uregulowane były o kilka dni naprzód, lecz gdyby ten fetysz miał zawieść, znaleźlibyśmy się bez dachu nad głową i środków do życia.

Dnie mijały w oczekiwaniu na.... cud. Nie widząc jednak znikąd ratunku ani pomocy, postanowiłem jeszcze raz najdokładniej zbadać samą mumię sądząc, że może w jej wnętrzu odkryją jakiś ukryty skarb. Zacząłem odwiązywać bandaże, którymi była przepasana i dokładnie owiązana. Możecie sobie panowie wyobrazić moje kolosalne, graniczące wprost z osłupieniem zdumienie, gdy z pod zwojów bandaży wypadła wielka koperta zapieczętowana pięcioma woskowymi pieczęciami.

Koperta zawierała testament wuja mojej małżonki, poprzedniego właściciela tej mumii, który zmarł w roku 1910 i zapisał cały swój majątek swojej jedynej siostrzenicy Małgorzacie, wówczas maleńkiej dziewczynce. Stary sknera i dziwak umieścił testament w zwojach bandaży mumii egipskiej księżniczki. Zapisana suma w wysokości stu tysięcy dolarów wzrosła znacznie i wybawiła nas od razu ze wszystkich kłopotów.

Ja, człowiek interesu, nigdy nie zajmowałem się żadnymi niesamowitościami — kończył swe opowiadanie mr. Evens— ale teraz na własnej skórze doświadczyłem, że są rzeczy, o którym się napewno filozofom nie śniło.

SPORT.

ŻAŁOBA NA BOISKACH po zgonie dr. J. Michałowicza.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Warszawie o godz. 14-ej ze szpitala przy ul. Kopernika pogrzeb działacza sportowego wiceprezesa PZPN i generalnego sekretarza Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych śp. dr. Jerzego Michałowicza. Na pogrzeb udali się do Warszawy jako delegaci ŁZOPN-u pp. Kaźmierczak i Karbowiak, a poza tym delegatów swych wysłały łódzkie kluby robotnicze. Prezydium ŁZOPN-u na specjalnym posiedzeniu postanowiło zamiast kwiatów na grób śp. Michałowicza ofiarować 50 zł. na Centralny Robotniczy Instytut Wychowania Fizycznego im. dr. Michałowicza.

Polski Związek Piłki Nożnej wydał zarządzenie aby w dniu 1 i 8 listopada na wszystkich zawodach footbalowych w Polsce uczczono pamięć śp. J. Michałowi-

Nieobecność Legii w lidze trwać ma dwa lata.

W uzupełnieniu informacji naszej o konferencji prasowej w WKS. Legii, podajemy obecnie szczegóły informacyj, udzielonych przez wiceprezesa płk. Rybickiego o życiu klubu.

Płk. Rybicki oznajmił, że w związku z przeprowadzoną ostatnio reorganizacją nastawienie władz klubu idzie w kierunku propagowania sportu o znaczeniu wojskowym.

WKS. Legia, posiadając obecnie wśród swoich członków aż ¾ wojskowych, musi mieć na uwadze przede wszystkim ich potrzeby sportowe. Praca instruktorów skierowana będzie głównie na przygotowania do odznaki do POS i strzeleckiej. Zwłaszcza ta ostatnia musi być bezwzględnie zdobyta przez każdego członka klubu.

Nadto zamierzenia zarządu będą szły w kierunku pracy wszerz a nie kultywowaniu indywidualności sportowych. W związku z tym stanowiskiem — władze Klubu potępiają wprawdzie nielojalność i niski postępek „uciekinierów" z Klubu, lecz uważają jednocześnie, że postępek ten przyczyni się do oczyszczenia atmosfery klubowej z elementów pseudoamatorskich.

Nieobecność Legii w Lidze zapowiadają kierownicy Klubu na 2 lata. Po tym okresie drużyna Legii złożona z młodych graczy powinna odzyskać miejsce w extra klasie piłkarskiej.

„Czułe" powitanie bokserów. Zwycięstwo drużyny K. S. Geyer.

Zawody pięściarskie, rozegrane w sali Geyera, wypadły dość ciekawie i stały na dobrym poziomie.

Drużyna KS. Geyer zaprezentowała się z jak najlepszej strony, odnosząc zwycięstwo nad kombinowanym zespołem IKP. w stosunku 10:6.

Nie wszystkie decyzje w walkach punktowych były słuszne, ostateczny wynik jednak jest na ogół sprawiedliwy.

Zawody rozpoczęto ceremoniałem powitalnym, wymianą proporczyków i wręczeniem upominku Ostrowskiemu (G) z okazji jego 50-go startu.

Następnie rozegrano nadprogramową walkę eliminacyjną Grambo (KE) — Liberman (H). Tajemnicą punktowego jest przyznanie zwycięstwa Grambo (KE), który był słabszy.

W ramach meczu IKP — Geyer w wadze muszej Usielski (G) wypunktował Popielatego (IKP).

W koguciej Augustowicz (G) zremisował z Bartniakiem (IKP). My byśmy dali zwycięstwo Bartniakowi. W spotkaniu tym Augustowicz splamił się, zadając uderzenie w twarz przeciwnikowi, który wyciągał doń rękę na powitanie. Przepisy pozwalają na to, a jednak — wstyd!

W tej samej kategorii przyznano zwycięstwo na punkty Graczykowi (IKP) nad Wojciechowskim I (G). Nieporozumienie. Wojciechowski tylko w III starciu był słabszy.

W wadze piórkowej po żywym przebiegu walki Czesławski (IKP) i Wojciechowski II (G) zremisowali. Najładniejsze spotkanie w programie.

W wadze lekkiej Mikołajczyk (G) znokautował Więckowskiego (IKP) w drugiej rundzie.

W wadze półśredniej zażartą walkę stoczyli Ostrowski (G) i Banasiak (IKP). Wygrał na punkty bokser Geyera.

W kategorii średniej Ostrowski (G) wypunktował Webera (IKP), a w półciężkiej Pietrzak (IKP) z trudem odniósł podobne zwycięstwo nad Wurmem (G).

Niefortunnym sędzią ringowym był p. Skrzekotowski. Widać było, że nie rozumie on boksu. Sędzią punktowym był p. Lewandowski.

Publiczności pełna sala. Organizacja zawodów sprawna.

Rumsztyk z cebulką, panie Martyna! Kucharz i 3-ej stewardzi.

Czterej emigranci-piłkarze z warszawskiej „Legii" zostali zaliczeni do załogi statku „Batory". I tak, gruby Martyna zapisany został w księdze załogi jako kucharz, a Nawrot, Drabiński i Cebulak jako Stewardzi (lokaje, kelnerzy).

Martyna dobrze się urządził. Jego kulinarnych zdolności nie znamy, ale powszechnie wiadomym jest, iż bek ma apetyt godny hipopotama. Zawsze lepiej być bliżej kuchni.

Fałszywe pogłoski o likwidacji P.U.W.F.

Referat prasowy Państwowego Urzędu WF. i P.W. z całą stanowczością dementuje, zamieszczone w pewnej części prasy pogłoski o likwidacji P.U.W.F. i P.W.

W sprawie powyższej oczekiwane jest oficjalne oświadczenie Urzędu, bowiem plotki wyżej wspomniane kolportowane są dość uporczywie.

NOJI W BERLINIE.

Zarząd PZLA zezwolił na start Nojego w Berlinie w dn. 14 listopada rb. na dystansie 3-ch klm., zastrzegając sobie jednak przysłanie tytułem rewanżu niemieckiego zawodnika Schaumburga na Międzynarodowe zawody w Warszawie w dn. 3 czerwca 1937 r.

Samodzielne konta czekowe w oddziale P.K.O. w Łodzi.

Od dnia 1 października br. Oddział P. K. O. w Łodzi otwiera i prowadzi samodzielnie konta czekowe, jak również przyjmuje od właścicieli kont czekowych zlecenia inkasowe.

Wpłaty blankietami nadawczemi na konta czekowe tut. Oddziału można uskuteczniać w Kasach PKO, urzędach pocztowych i w Polskim Urzędzie Pocztowym Gdańsk I.

Posiadanie konta czekowego w Oddziele PKO w Łodzi pozwala właścicielowi dysponować na miejscu w Łodzi saldem gotówkowym znajdującym się na koncie i udzielać zleceń na wypłaty zarówno bezgotówkowe jak i gotówkowe w postaci czeków przelewowych, przekazowych i kasowych bezpośrednio Oddziałowi PKO w Łodzi, który załatwia je we własnym zakresie.

Wpłaty i wypłaty z kont czekowych dokonywane za pomocą czeków przelewowych wolne są od jakichkolwiek opłat.

Wymienione korzyści, wynikające z posiadania konta czekowego, pozwalają zatem właścicielowi na regulowanie drogą bezpłatnego przelewu zobowiązań względem innych klientów, mających także konta czekowe w PKO.

Oddział tut. załatwia także bezpłatnie zlecenia przelewowe z kont czekowych na rachunki żyrowe w Banku Polskim i odwrotnie.

Czeki przelewowe pojedyncze doręczone tut. Oddziałowi do godz. 13-tej dopisywane są na inne konta łódzkie tego samego dnia.

Gdzie dziecko oszczędza oszczędzaniem interesuje się cała rodzina.

Gromadzenie kapitałów postępuje różnymi drogami. Najważniejsza jednak z nich — to oszczędzanie. Przyzwyczajenie społeczeństwa do oszczędzania uważane jest wszędzie — bez różnicy ustroju politycznego, czy gospodarczego — za najwyższe zadanie o charakterze narodowym. Nawet w ustroju komunistycznym kładzie się nacisk na krzewienie zmysłu oszczędności, o czym świadczy ogromny wzrost kas oszczędności w Rosji sowieckiej. W kapitalistycznej Anglii król Edward VIII wkrótce po wstąpieniu na tron objął protektorat nad akcją oszczędnictwa narodowego. W St. Zjednoczonych rok rocznie obchodzi się nie dzień oszczędności, a tydzień oszczędności narodowej, z udziałem władz, szkół i organizacyj społecznych. Prawie we wszystkich krajach zakłada się Szkolne Kasy Oszczędności w myśl mądrej zasady, że tam gdzie dziecko oszczędza, oszczędzaniem interesuje się cała rodzina.

W krzewieniu idei oszczędności społeczeństwo polskie stara się nadążyć za innymi krajami. Już dziś ciułacz polski zakorzenił się we wszystkich sferach naszego społeczeństwa. Fakt ten przypisać należy w przeważnej mierze pionierskiej pracy P.K.O. na polu krzewienia idei oszczędności. Co 14-ty obywatel posiada obecnie książeczkę oszczędnościową PKO. nie mówiąc już o innych instytucjach oszczędnościowych. Przy P.K.O, założona przeszło 8,000 S. K. O., skupiających około 600,000 młodych ciułaczy.

2,200,000 książeczek oszczędnościowych 72,000 kont czekowych, około 850 miljn. zł. wkładów, 27 i pół miliarda zł. obrotów czekowych, w czym 21 miliard zł. obrotów bezgotówkowych, 119,000 polis na ogólną sumę ubezpieczenia 179 milj. zł. 190,000 wpłat i wypłat dziennie — oto rezultat zaufania jakim się cieszy P.K.O. wśród szerokich warstw społeczeństwa — rezultat sprężystej i najbardziej nowoczesnej organizacji, łatwości i różnorodności form oszczędzania.

Będąc dysponentem tak olbrzymich kapitałów, P.K.O. stała się równocześnie najpoważniejszym źródłem kredytu długoterminowego. Drogą skupu obligacyj i listów zastawnych B.G.K., P.K,O, umożliwia kredyt dla przemysłu, handlu i rzemiosł, dla komunalnych kas oszczędności i spółdzielni kredytowych. Drogą skupu obligacyj i listów zastawnych P.B.R. rozszerza się możliwość kredytowania rolnictwa. Przez skup listów zastawnych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich P.K.O. rozszerza działalność kredytową instytucyj kredytu hipotecznego na terenie miast i wsi. Kredyty, udzielane tą drogą życiu gospodarczemu, wynoszą około 550 milionów zł. nie mówiąc już o kredytach, udzielanych przez P.K.O. bezpośrednio życiu gospodarczemu w formie pożyczek wekslowych, pożyczek pod zastaw papierów wartościowych i t.p.

Z więzienia na mecze... W sprawie meczu Śmigły — Brygada.

W związku z oficjalnym komunikatem PZPN., orzekającym, że gracze Brygady w meczu ze Śmigłym byli w całkowitym porządku, w Wilnie powstało duże zdziwienie spotęgowane artykułem, zamieszczonym w jednym z pism śląskich.

W artykule tym podany jest życiorys sportowy bramkarza Brygady Krzyka, jak następuje:

„Adolf Krzyk zaczął uprawiać piłkę nożną w KS Ruda Hviezda w Zagrzebiu. W czasie jednego z meczów, kapitan związkowy Śleskiej Zupy Futbalowej, Dolinek zachwycony grą Krzyka zaciągnął go do KS Moravska Ostrava, w której Krzyk święcił wielkie triumfy. Sława Krzyka dotarła do Pragi i wkrótce skaperowany on został do jednej z czołowych zawodowych drużyn czechosłowackich, praskiego Rapidu. Po okresie sławy Krzyk stracił formę, wobec czego znów zmienił barwy i wstąpił do KS. Dzielicka Unia w Mor. Ostrawie. Tutaj znów zabłysnął talentem, doprowadzając Unię do zdobycia mistrzostwa A klasy. W wyniku zatargu z policją dostał się Krzyk do aresztu i dopiero po długich staraniach władze policyjne zgodziły się na udzielanie Krzykowi dwugodzinnych urlopów na mecze — jednak pod eskortą policji. Na jednym z takich meczów Krzykowi udało się uciec i przedostać się do Polski, gdzie wstąpił do częstochowskiej Brygady".

Ubogi spis imprez sportowych. Pierwsza niedziela listopadowa.

Kalendarzyk sportowy w Łodzi przedstawia się w tym tygodniu wyjątkowo ubogo. Na dzień dzisiejszy nie są przewidziane imprezy sportowe, zaś jutro odbędą się tylko następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo klasy A, boisko UT: Union- Touring— ŁKS Ib; boisko ŁKS-u: ŁTSG — Wima. Boisko Widzewa: Widzew —SKS. Boisko WKS: WKS—PTC i w Pabianicach na boisku Sokoła: Sokół— Burza. Wszystkie wymienione mecze o mistrzostwo klasy A rozpoczną się o godzinie 11-ej przed południem i będą poprzedzone zawodami rezerw.

Sport w kilku słowach.

Mecz bokserski Poznań—Łódź, który odbędzie się w przyszłą niedzielę 8 listopada w Poznaniu, oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

Poznań ustalił już skład swej drużyny, przeciwko łodzianom i przedstawia się następująco: (od wagi muszej) Koziołek, Wirski, Pela, Kajnar, Misiurewicz, Majchrzycki, Szymura i Klimecki.

Jest to skład najsilniejszy jakim obecnie dysponuje okręg poznański.

W meczu odbędzie się rewanżowa walka w wadze lekkiej między Woźniakiewiczem a Kajnarem.

Nie mniej ciekawie zapowiada się walka w wadze półciężkiej między Szymurą i Pietrzakiem. Z innych walk należy wymienić: Wirski—Bartniak, Pela — Spodenkiewicz, Misiurewicz —Ostrowski, Majchrzycki będzie miał za przeciwnika Bartosiaka,

Mecz rewanżowy z Poznaniem ma się odbyć w Łodzi pod koniec bieżącego sezonu (najprawdopodobniej w marcu).

Druga reprezentacja bokserska Łodzi rozegra również 8 listopada mecz bokserski z reprezentacją Pabianic. Reprezentacja Pabianic składać się będzie z pięściarzy Krusze Endera.

— Drużyna ligowa ŁKS-u, po zakończeniu rozgrywek mistrzowskich nie spocznie lecz, chcąc utrzymać swych zawodników w formie, rozgrywać będzie mecze towarzyskie z drużynami lokalnymi i zamiejscowymi. Pierwszy taki mecz towarzyski rozegra ŁKS już w przyszłą niedzielę 8 listopada, przy czym przeciwnikiem ŁKS-u będzie WKS, zajmujący czołową lokatę w mistrzostwach klasy A.

Roth nadal mistrzem świata

W Berlinie odbył się mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze półciężkiej W meczu tym obrońca tytułu, Belg Gustaw Roth w obecności 10-ciu tysięcy widzów pokonał na punkty w 15-tu rundach niemieckiego boksera Adolfa Witta.

Wybory przeszkodziły! Niepowodzenie bokserów Europy w Ameryce.

Tournee bokserów europejskich po Ameryce doznało niespodziewanych przeszkód. Obliczone było na sześć spotkań, tymczasem odbyły się tylko trzy i drużyna wraca do Europy, bo... wobec kampanii wyborczej, prowadzonej przed wyborami prezydenta USA., wszystkie większe sale są zajęte.

Ponieważ team zrobił w Ameryce bardzo dobre wrażenie, zostało już omówione spotkanie Ameryka — Europa na 26 maja, przy czym reprezentację Europy tworzyć będą mistrzowie Europy, kreowani na mistrzostwach w Rzymie, w marcu.

JUTRO

Wschód słońca 6.30
Zachód — 16.10.
Długość dnia 9.40.
Ubyło — 7.10.
Tydzień 44.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.06, listopad 11.61, grudzień 11.61, styczeń 11.60

Liverpool: loco 6.81, październik 6.62, listopad 6.65, grudzień 6.61

Egipska: loco 11.42, październik 11.31, listopad 11.31, styczeń 10.62

BREMA: loco 14.19, grudzień 12.93, styczeń 12.90, marzec 12.93

Waluty, dewizy i akcje

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowymi były dość ożywione, kursy kształtowały się niejednolicie, nie wykazując większych odchyleń.

W grupie premiówek 4% Poż. Dolarowa podniosła się w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego o 50 gr na sztuce. 3% Inwestycyjna 1 emisji obiegała po cenie niezmienionej, a 2 em. była tańsza o 50 gr.

Z grupy innych papierów państwowych 5% Konwersyjna zyskała 0.50 proc., 6% Dolarowa była tańsza o 0.25 proc., zwykłe odcinki tejże utrzymały się na ustalonym poziomie, drobne odcinki natomiast były tańsze o 2 zł.

Poza tym po ustalonych kursach obracano listami i obligacjami banków państwowych.

Listy zastawne — niejednolicie.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był dość ożywiony, ogólne usposobienie zmienne.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 68.00, 2 emisji 68.50, Dolarowa 3 s. 47.50, Stabilizacyjna 1927 r. 485.00, Konwersyjna 1924 r. 54.00, Dolarowa 1919 r. 76.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Obligacje konw. Polskiego Banku Komunalnego 2 em. 74.00, 3 em. 83.00, 4 em. 83.00, L. Z. Tow. Kred. Przemysłu Polskiego 92.00, Ziemskie m. Warszawie 5 s. 49.50, m. Warszawy 58.00, m. Warszawy 1933 r. 55.75, Pom. Ziemstwa Kred. konw. 41.25, s. L. 45.00, Konwersyjna m. Warszawy 1926 6 em. 59.50, 8 i 9 em. 56.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 31. 10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 26.25 — 26.75, zbierana 25.75 — 26.25, żyto I standard 18.25 — 18.50, mąka pszenna gat. I A 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 29.00, mąka razowa 21.75 — 22.75

Poznań, 31.10. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.75 — 18.00, pszenica 25.75 — 26.00, mąka żytnia wyciąg. 28.00 — 28.25, mąka pszenna gat. I wyciągowa 42.00 — 43.00

Regulac a ulicy Różanej. Nabycie działek gruntu.

ŁÓDŹ dn. 31 października.

Zarząd Miejski celem urządzenia ulicy Różanej według zamierzeń regulacyjnych miasta nabył działkę gruntu, zawierającą 294 m. kw. powierzchni położonej przy ul. Zeleńskiego. Postanowiono również zakupić wolną od wszelkich długów i ciężarów hipotecznych działkę gruntu pochodzącą z podziału nieruchomości osady w Rokiciu Starym, położoną w Łodzi przy ul. Felsztyńskiego nr 21, zawierającą 337 m. kw. powierzchni, plac o powierzchni 505 m. kw. położony obok jak również działkę gruntu przy ul. Felsztyńskiego nr 23 o powierzchni 341 m. kw. Wszystkie zakupione działki gruntu przeznaczone są pod uregulowanie ulicy Różanej

BEZPŁATNY KURS JĘZYKA WŁOSKIEGO.

Towarzystwo Polsko-Włoskie w Łodzi organizuje kurs wieczorowy języka włoskiego dla początkujących. Wykłady będą się odbywały w lokalu szkoły przy ulicy Sienkiewicza Nr. 35, we wtorki, środy i piątki, między godz. 8 — 10 wieczorem. Początek dnia 9 listopada.

Zgłoszenia i informacje w Sekretariacie Towarzystwa, Piotrkowska Nr. 102, prawa oficyna, I piętro — w sobotę, dnia 31 bm., w środę, dnia 4 listopada oraz w sobotę, dnia 7-go listopada od godz. 5—7 po południu.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 4.30 po poł. „Ludzie na krze" wiecz. 8.30: „Moralność pani Dulskiej".
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Chory z urojenia.
Teatr Popularny w sali Geyera (Piotrkowska 295) — Praczka wiedeńska.
Adria — Pokusa.
Casino — Meyerling.
Corso I. Kocham wszystkie kobiety. II. Ludzie w tunelu.
Europa. Załoga.
Grand Kino — Ostatni poganin
Metro — Pokusa.
Miraż. — Pan Twardowski.
Przedwiośnie. Róża.
Palace — Dwa dni w raju.
Rialto. Ostatni akord.
Rakieta. Nie zapomnij o mnie

Jutro zjemy na obiad

Barszcz burakowy z uszkami, pieczeń cielęca z marchewką, ptysie.

SKUTKI PEWNEGO POTKNIĘCIA.

BOGACTWO BEZLUDNEJ WYSPY.

Cmentarzysko mamutów.

Wielkie transporty okrętowe kłów mamutowych, które dwa razy do roku przybywały do Londynu, obecnie kierowane są do Szanghaju i Kairu. Stwierdzono bowiem, że w ostatnich latach zapotrzebowanie na kości mamutów w Europie

stale się zmniejszało.

Przyczyną tego objawu była okoliczność, że kły tych przedpotopowych zwierząt okazały się w obróbce mniej odporne, aniżeli zwykła kość słoniowa, nadająca się znacznie lepiej do wyrobu kul bilardowych, figur szachowych i tysiącznych różnych przedmiotów dekoracyjnych.

Natomiast kły mamucie znajdują dość dobry zbyt w Japonii i Chinach, gdzie używane są do najrozmaitszych robót snycerskich, przy czym kły, ważące 200 lub 250 funtów, nie należą do rzadkości. Rekordowe jednak okazy, o długości ponad pięć metrów, znajdują się w geologicznym muzeum w Mexico-City. Dobywane w dobie obecnej kości dochodzą zazwyczaj tylko do 2 i pół metrów długości. Pomimo niekorzystnej dziś konjunktury handlowej, poszukiwacze mamutów w Sowietach i Alasce są zdania, że w niezbyt odległym czasie towar ich będzie znów bardzo poszukiwany, gdyż wkrótce zabraknie na świecie kości słoniowej, kobec nie miłosiernego trzebienia tych gruboskórców.

Procedura poszukiwania szczątków prasłoni datuje się mniej więcej od 150 lat. Ku końcowi 18 wieku myśliwy polarny Iwan Ljakow dotarł do t. zw. „Świętego Przylądka" nad Morzem Lodowatym. Polując tam na srebrne lisy, ujrzał on w pewnej chwili stado reniferów, mknące przez lód ku północy. W owe czasy nikomu nie było wiadomym, co na północy od „Świętego Przylądka" znajdować się mogło. Ludność tubylcza mówiła wprawdzie o jakimś **siedlisku demonów,** lecz odważny Ljakow nie dał się tym zastraszyć i podążył za stadem reniferów.

Po jakimś czasie znalazł się on na dużej pustynnej wyspie. O odkryciu swym Ljakow zawiadomił najbliższy posterunek państwowy i po upływie kilku miesięcy dano znać myśliwemu, że car zainteresował się osobiście odkrytą ziemią i że skłonny jest oddać wyspę pod zarząd odkrywcy oraz nazwać ją „Wyspą Ljakowa". Łaska carska nie dała jednak łowcy polarnemu żadnych doraźnych korzyści materialnych, natomiast napsuła mu dużo krwi, gdyż odtąd przylgnął do niego ironiczny tytuł „króla jegomości wyspy Ljakowa".

Po jakimś czasie Ljakow postanowił przyjrzeć się jednak bliżej swojemu „państwu" i, zebrawszy wyprawę, składającą się z dwóch „białych" i czterech tuziemców, wyruszył przez lody do swego „dominium". Wygląd wyspy był przygnębiający, zewsząd wiała **beznadziejna pustka.** W pewnym jednak momencie Ljakow potknął się o jakiś wystający z ziemi przedmiot. Sądząc, że to kamień, chciał już podążyć dalej, jednak zatrzymał się i począł ów przedmiot wygrzebywać nożem. I wnet ogarnęło go wielkie zdumienie, gdyż, jak się okazało, był to olbrzymi, pierwszy odkryty — kieł mamuta. Później wyprawa zwiedziła jeszcze dwie sąsiednie wyspy, gdzie również znaleziono liczne olbrzymie kości mamucie. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w miejscu tym owe giganty dawnych epok musiały skutkiem jakiegoś kataklizmu przyrody znaleźć masową zagładę.

Ljakow powrócił, wioząc ze sobą olbrzymie ilości kości mamucich, które złożył w darze carowi. Ten, wywdzięczając się, powierzył szczęśliwemu odkrywcy eksploatację pól mamutowych na przeciąg lat trzydziestu. W ten sposób Iwan Ljakow stał się z czasem najbogatszym człowiekiem państwa rosyjskiego.

Odtąd liczne rzesze łowców prasłoniowej kości rozkopywały twardą ziemię wybrzeży i wysp syberyjskich, poszukując kosci mamutów, które w zimnym łonie ziemi spoczywają już od wielu tysięcy lat.

Na tyłach armii powstańczej pod Madrytem.



Młode Hiszpanki rozdają gorącą zupę żołnierzom w Avila na tyłach armii powstańczej, oblegającej Madryt.

„U nas w domu inaczej było"

Najmilsze zdanie.

Czy dom rodzicielski jest naszym jedynym domem w życiu? Zapytanie może nieco dziwne, jednakże stale aktualne i podpadające pod dyskusję. Z jasnych wywodów jednej z gazet kobiecych — winny młode kobiety po zamążpójściu zaprzestać tytułować „domem" locum swoich rodziców. Wszak wychodząc za mąż

sama zakłada dom,

nowe ognisko domowe, w którym wychowywać będzie swoje dzieci, które też kiedyś stamtąd odejdą. Z poglądem tym zgadzamy się w zupełności. Niczym nieuzasadnionym jest pojęcie domu. A jednak na samo wspomnienie tego słowa wracamy myślami tam, gdzieśmy wyrośli wśród rodziców i rodzeństwa. I ta nazwa przyczepiła się do tego pojęcia tak silnie, że trudno dziś ją uważać za nonsens. Wszak jakże często podczas rozmów panie używają zwrotu: „u nas w domu inaczej było".

Z kolei zapytaćby się trzeba siebie samego, czymże jest więc to, co młoda kobieta wraz z mężem stworzyła? Czyż nie jest to jej obecny i już na całe życie dom? Stworzyć swój dom jest przecież dawnym a jednak zawsze aktualnym marzeniem każdej kobiety. A potem gdy go posiada, to nazwą „domu" mianuje jedynie dom rodzicielski. Mała zmiana na „pobyt u rodziców" zamiast „pobyt w domu" nie zmienia pojęcia, będzie to jedynie koniecz nie potrzebna zmiana słów.

SZTYLETEM Z CHLEBA W SERCE

Desperackie pomysły obłąkanych.

Nie jest to jakaś sekta satanistów, odkryta w modnej do niedawna Abisynii, lub w kraju wszelkich niemożliwych możliwości, w Ameryce. Wydłubywanie sobie oczu, czy zębów, jest praktykowane wcale często przez ludzi umysłowo-chorych. Pewna kategoria osób wykazujących zaburzenia umysłowe ma pociąg do tego rodzaju czynów, nazywa ych w medycynie

samookaleczeniem się.

Jest ono działaniem najbardziej zbliżonym do samobójstwa. Węgierski lekarz Szigeti opisał w prasie fachowej kilka niezwykłych przypadków samookaleczenia.

Pewnego razu wezwany został do umysłowo chorej, która w zamiarze samobójczym poderżnęła sobie gardło, następnie wycięła sobie krtań i odrzuciła ją od siebie. Inna chora, która doznawała bardzo przykrych halucynacyj wzrokowych, trapiących ją całymi dniami i nocami, doprowadzona do rozpaczy, wydłubała sobie paznokciami obie gałki oczne, by tylko uwolnić się

od przykrych widziadeł.

To straszne samookaleczenie nietrudno było sobie wytłumaczyć. Nie odgadli natomiast lekarze przyczyny, dla której młody człowiek, cierpiący na katatonię, wydłubał sobie palcami kilka zębów przednich, a we własnym udzie jamę, w której mogło się zmieścić kurze jajo".

Inny chory, cierpiący na melancholię, gdy skutkiem braku odpowiedniego dozoru znalazł się w posiadaniu noża przeciął sobie tchawicę, a następnie rozerwał krtań palcami. Jakież było zdumienie lekarza, gdy chorego tego, silnie krwawiącego, doprowadzono z odległości kilku kilometrów i okazało się, że mimo rozerwania krtani i silnego krwotoku czuje się on dobrze i może mówić. Zastosowanie odpowiednich zabiegów umożliwiło uratowanie choremu życia.

Najbardziej fantastycznie przedstawia się samookaleczenie się pewnego umysłowo-chorego Węgra. Ponieważ od dawna zdradzał on skłonności samobójcze, pilnowano go starannie. Chory tymczasem marzył o zdobyciu noża. Gdy odpowiednie usiłowania nie odniosły skutku, chory postanowił sporządzić sobie własnoręcznie zbrodnicze narzędzie. Jako materiału użył on chleba. Z ośrodka białego chleba zaro bionego śliną ulepił cienkie i długie ostrze. Następnie

wysuszył je „na kość".

Tak wykonany sztylet chory wyostrzył na kamieniu w ogrodzie szpitala, a następnie skaleczył się nim groźnie w okolicę serca. Uratowano go jednak.

Oprócz wypadków samookaleczenia się ludzi umysłowo-chorych, spowodowanego chorobliwym popędem, zdarzają się podobne wypadki u ludzi zdrowych na umyśle, dokonywane w celu uwolnienia się od uciążliwego obowiązku w celach symulacji, napadu rabunkowego i t. p.

GEHENNA MATEK

w sowieckich obozach koncentracyjnych

Na ręce przewodniczącego 17-ej sesji Ligi Narodów, min. Saavedra Lamas wpłynął memoriał biura „Światowej Akcji Kobiet przeciw bolszewizmowi i wojnie" w sprawie kobiet i dzieci w bolszewickich obozach koncentracyjnych.

Nędza i utrapienia moralne i materialne, w jakich ci nieszczęśni żyją w obozach koncentracyjnych, czytamy w memoriale, przechodzi wszelkie opisy i wszelkie wyobrażenia, jakie możnaby sobie wytworzyć. Niczego tam nie zaniechano, by pognębić uwięzionych. Kobiety częstokroć w obecności swoich dzieci narażone są na akty, o których nawet wspominać trudno, i muszą spełniać w obozach pracę ponad ludzkie siły w warunkach czyniących je nie do zniesienia,

przy głodzie, chłodzie i nędzy.

Nadto ciągłe wspólne przebywanie z najpospolitszymi złoczyńcami szerzy wśród nich choroby weneryczne, epidemie, rozkład moralny i rozpacz. Kobiety te nie mają żadnych środków ku swojej obronie. Oddane są na pastwę systemu karnego nie liczącego się zupełnie z fizycznym i etycznym zdrowiem społecznym.

Dzieci w tym życiu więziennym takiemu samemu podlegają traktowaniu zmuszone są przebywać w strasznych warunkach wskutek których całkowicie są demoralizowane i zakażane. Nic nie można im pomóc, w niczym nie można mieć nadziei na polepszenie ich doli.

Memoriał kończy się słowami: „Ludzkość nie może dłużej pozostawać obojętną wobec tego do nieba o pomstę wołającego stanu rzeczy, którym dotąd, jak się zdaje, nikt się nie zainteresował".

PODSŁUCHANE

PRZYCZYNA I SKUTEK.

— Mięso jest dzisiaj zupełnie łykowate, — powiada małżonek podczas obiadu.

— Zapomniałam ci powiedzieć, że nasza kucharka zerwała zaręczyny z czeladnikiem rzeźnickim.

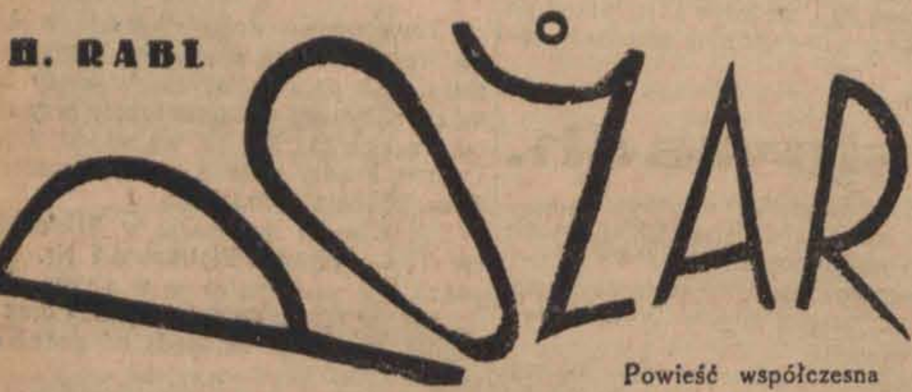
ON I ONA.

Na drzwiach warsztatu jest przytwierdzona karteczka z napisem:

—„Zamknięte. Jestem obok w knajpie".

Pod tym wisi druga kartka z pismem kobiecym: — „Proszę zaczekać — zaraz go przyprowadzę".

H. RABL



Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

Konstancja czekała na Hedę. Chciała początkowo zejść do hallu, by chwili nie stracić, została jednak w swoim numerze — widok obcych, obojętnych twarzy sprawiłby jej dużą przykrość.

Usiadła przy oknie, spoglądając na ulicę. Nagle uczuła z przerażeniem, że lekkie, radosne usposobienie, z którym powitała dzisiejszy poranek, ulatnia się stopniowo, a zaczyna ją ogarniać coraz głębszy smutek, coraz większa beznadziejność.

Sama nie rozumiała, co się z nią dzieje: próbowała czytać, palić, coś robić, aby się rozerwać i wypełnić pustkę oczekiwania, lecz wszystko leciało z rąk, każda minuta spadała na serce bolesnym ciężarem.

Kochała i on ją kochał, a jednak to nie było to samo co dawniej. Była wówczas Konstancją Woydecką, samodzielną niezależną dziewczyną, mogła rozporządzać sobą prawie dowolnie, w przekonaniu, że za każdy krok będzie odpowiadała tylko przed sobą właściwie i przed swoim sumieniem. Teraz widziała na swej drodze tysiące groźnych przeszkód, a wszystkie się wydawały niemożliwe do pokonania. Od wczorajszego spotkania się z Hedą po raz pierwszy stanął jej przed oczyma obraz Bevergena.

Siedział teraz w pociągu, który wiózł go z powrotem do Londynu. Za dwie, trzy godziny wejdzie do tego pokoju, pochyli się, by pocałować ją na powitanie; zapyta, czy nie nudziła się bardzo podczas jego nieobecności, będzie rozmawiał o różnych sprawach życia codziennego, jak człowiek bliski, mający do niej prawa, uświęcone małżeństwem i długoletnim współżyciem.

A co dalej?... Konstancja rozumiała, że z tej sytuacji jest tylko jedno wyjście: musi opowiedzieć mu o wszystkim, co się wydarzyło, zaczynając od samego początku, to jest od spotkania się z Hedą. Wiedziała, że zrobi to na pewno, choć tak ciężko było się zdecydować!

W stosunku do niej Bevergen nie odznaczał się nigdy zbytnią czułością ani nadskakiwaniem — przeciwnie, był milczący raczej, niezmiernie uprzejmy, bardzo wstrzemięźliwy w objawianiu swoich uczuć, jednak kochał ją ponad wszystko w życiu. Wiedziała doskonale, że cała jego praca, wszystkie troski, wysiłki i plany na przyszłość łączyły się nierozerwalnie z myślą o niej: jeśli urodzaj był dobry — czekał na nią jakiś kosztowny prezent; jeśli ceny szły w górę — zaczynał mówić o paromiesięcznej podróży; w plantacje włożył kilkanaście lat wytężonej pracy, aby na wypadek śmierci zabezpieczyć jej dostatnie, nawet bogate życie, do którego jakby z rozmysłem ją przyzwyczajał. Powiedzenie mu wszystkiego było równoznaczne z moralnym zniszczeniem tego człowieka.

Zadzwonił telefon. Portier zameldował, że jakiś pan czeka na nią w hallu.

Zbiegła na dół. Heda podszedł z takim rozpędem, jak gdyby chciał porwać ją w ramiona. Opamiętał się w ostatniej chwili i zadowolił się tym, że podniósł do ust jej dłoń.

Promieniał, z każdego ruchu biła bezgraniczna, nieprzytomna radość, wierzył, że ona to samo przeżywa.

Wyszli. Dopiero po jakimś czasie Heda zauważył jej małomówność i roztargnienie. Spojrzał z ukosa parę razy, przekonał się, że była naprawdę stroskana. Chciał już zapytać, co jej dolega, gdy przypomniał sobie, że przecież niedługo ma wrócić Bevergen. Sądził, że zgadł przyczynę, która spowodowała zmianę w jej usposobieniu, lecz nie poruszył tej kwestii, gdy pomyślał, że należy oszczędzać jej nerwy, ponieważ w niedalekiej przyszłości, będzie musiała załatwić szereg przykrych, nawet bolesnych spraw.

Ucieszył się w głębi duszy, bo to świadczyło o ostatecznym postanowieniu. Rozważał, czym i w jaki sposób może jej pomóc, lecz na razie te możliwości sprowadzały się do podtrzymania jej na duchu i do oddania do jej dyspozycji wszystkich zasobów pieniężnych. A było tego bardzo dużo. Pieniądze się uskładały same przez się właściwie, bo po prostu nie miał na co ich wydawać, a w stosunku do siebie był skromny i mało wymagający.

— Teraz musisz... — spojrzał na jej zmartwioną twarz i urwał.

— Nie mów o tym, Romku — poprosiła. — Nie psuj mi tych paru godzin... Później...

Heda ściągnął brwi, popatrzał na Konstancję takim wzrokiem, jak gdyby nie rozumiał, o co jej chodziło.

— Mówiłaś, że on wraca dziś w południe — rzekł powoli. — Myślałam, że powiesz mu odrazu, co się stało.

Z niecierpliwością potrząsnęła głową.

— Jeszcze nie mogę... — wykrztusiła z trudnością. Opanowała się jednak, dokończyła głośniej i pewniej: — Nie mogę powiedzieć odrazu, muszę go przygotować stopniowo. Czy tego nie rozumiesz, Romku?

Jego oczy błysnęły złym ogniem.

— Nie widzę sensu w przewlekaniu tej sprawy... — mruknął. — Czy sądzisz, że klimat tropikalny sprzyja specjalnie tego rodzaju zwierzeniom?

— Nie bądź złośliwy, Romku — odpowiedziała łagodnie. — Wierzę, że będzie lżej... dla niego... A może i dla nas. Jednak zawdzięczam mu bardzo wiele. — Tak, Romku, nie mówię o jakimkolwiek uczuciu, lecz o zwykłej, ludzkiej wdzięczności. Nie doznałam od niego nic oprócz dobroci. — Spostrzegła, że chce jej przerwać. Ciągnęła pośpiesznie: — Mógłbyś się zdobyć na odrobinę wspaniałomyślności tym bardziej, że to są naprawdę drobne rzeczy w porównaniu z tym, że my właśnie mamy przed sobą całe życie! Czy nie tak? — Spojrzała na Hedę, zdawało się, był napół przekonany. — Czy w tych warunkach kilka dni odgrywa jakąkolwiek rolę? Nie bądź taki niecierpliwy i kapryśny, bo takie raptowne zerwanie jest ponad moje siły! Przecież żyłam z tym człowiekiem kilkanaście lat, nie sprawił mi nigdy cienia przykrości. Zrozum, że nie mogę przyjść do niego, gdy wróci i powiedzieć: Dziękuję za wszystko, dowidzenia!

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

Tragiczny problem.

CO TRZECI PARIASEM SPOŁECZNYM...

BEZROBOCIE MŁODZIEŻY WZRASTA...

Międzynarodowe Biuro Pracy w swym organie „Internationale Rundschau der Arbeit" stwierdza grozę narastającego bezrobocia wśród młodej inteligencji. Zrozumienie całej powagi tego faktu staje się coraz powszechniejsze. Różne kraje przystępują z całą starannością do rozwiązania tego pilnego i trudnego zadania. Ekonomiści i wychowawcy podkreślają, że bezrobocie wśród młodych nie tylko niszczy ich siły fizyczne, nie tylko podrywa ich zdrowie i zmniejsza zdolność do pracy, ale niemniej silnie, lub może jeszcze bardziej destrukcyjnie działa na ich psychikę i siły moralne.

Jak ten problem tragiczny przedstawia się na naszym gruncie? Okazuje się, że bezrobocie młodzieży

wzrasta z roku na rok.

Liczba młodzieży w wieku od lat 15—21 wynosiła według obliczeń szacunkowych w 1935 roku — 2.678.000, a w roku bieżącym już 2.863.000 i wzrastać będzie w następnych latach. Przyrost ten zamiast stać się pozytywną zdobyczą społeczną może w naszych warunkach łatwo zmienić się w katastrofę, jeśli nie przyjdzie szybka i zdecydowana akcja.

Co do innych krajów — to np. w Niemczech rocznie wakuje około 10.000 posad dla ludzi z cenzusem, a kończy w tym samym czasie uczelnie 25.000 osób. W Stanach Zjednoczonych A. P. przeciętnie rocznie wakuje około 3.000 posad dla lekarzy, a wydziały medyczne kańczy w ciągu roku około 5.000 absolwentów. We Francji czwarta część ogólnej liczby inżynierów i techników pozostaje bez pracy. Tak mówią cyfry! (Por. Internationale Rundschau der Arbeit).

Jakie skutki moralne i społeczne wywołuje ten tragiczny fakt bezrobocia młodej inteligencji? Pierwszy — to wzrost skrajnych przekonań. W tygodniku akademickim „Dekada" pisze o tym jeden z akademików. „Świadomość, że co trzeci z nas musi być przez długie lata pariasem społecznym nie może sprzyjać zbytniej powściągliwości w wyrażaniu skrajnych przekonań. Musimy się buntować przeciwko tragicznej rzeczywistości..."

Drugi skutek bezrobocia młodych — to obniżenie poziomu studiów wśród kształcących się studentów. Student nie widzący przed sobą żadnych perspektyw usamodzielnienia się zmuszony do wiecznego uganiania się za groszem, nie może tak pilnie pracować na uczelni, jak to mogły czynić poprzednie pokolenia akademickie, które znacznie mniej musiały wydawać energii na znalezienie

źródeł zarobkowania.

Trzeci wreszcie skutek bezrobocia młodzieży—to zmniejszenie ilości małżeństw. W Niemczech w r. 1935, a więc w okresie gdy propaganda za zawieraniem związków małżeńskich osiągnęła punkt szczytowy na 7.000 lekarzy, mających powyżej 25 lat, tylko 29 procent było żonatych, a z tego 14 procent miało dzieci... Tymczasem problem rodziny poza swym znaczeniem społecznym posiada jeszcze olbrzymie znaczenie moralne. Nie zawieranie związków małżeńskich przez młodych ludzi musi doprowadzić do całego szeregu wykroczeń przeciwko moralności, osłabiających fizycznie i duchowo młode pokolenie.

Widzimy więc, że bezrobocie młodzieży dojrzało dziś, ze względu na niebezpieczeństwo moralne i społeczne jakie w sobie zawiera, do odrębnego zagadnienia, które domaga się szybkich rozstrzygnięć. W jaki sposób usunąć ten tragiczny problem? Jedni zalecają zasadnicze reformy w sposobie

regulowania dostępu

do zawodów inteligenckich. Inni proponują zorganizowanie celowego pośrednictwa pracy. Inni wreszcie próbują zapewnić rozwój fizyczny i umysłowy młodych bezrobotnych, organizując kursy wykształcenia zawodowego, dobrowolne obozy pracy itp. Wszystko to przyczynia się bezwątpienia do ograniczenia zła, ale go całkowicie nie usunie. Nic bowiem nie będzie w stanie powstrzymać zaniku wartości moralnych młodej generacji, jeśli państwo jej nie zapewni w granicach możliwości znalezienia zajęcia i czynnego wkroczenia w życie po opuszczeniu szkoły.

Nie przesadzajmy

i pomyślmy o głodnych!

ŁÓDŹ 31 października.

Jeden z czytelników pisze nam:

Niektóre groby były w ubiegłym roku przystrojone tak, jak gdyby chodziło o premiowaną dekorację grobów, jak by tu chodziło o konkurs, o jakiś złoty medal. Nasuwa się tu pytanie: Czy wydatek na dekorację grobów przysłuży się duszom zmarłych? Czy nie lepiej złożyć te wielkie sumy, ofiarowane na dekorację, na pomoc dla bezrobotnych w intencji uproszenia u Boga łaski dla dusz naszych zmarłych bliźnich? Sumienie katolickie odpowiada na to pytanie wyraźnie.

Ograniczmy więc nasze wydatki na groby o tyle, by dać wyraz pamięci o zmarłych. Oczyśćmy groby, wystawmy kilka świec. A zaoszczędzone na ograniczeniu zbytku pieniądze ofiarujmy na pomoc dla głodnych, którym w najbliższym czasie i zimno dokuczać zacznie. Modlitwa nasza i modlitwa dziękczynna tych, którym ofiarą naszą ucieramy łzy, droższe będą duszom naszych zmarłych, niż blichtr, który minie bez śladu i bez pomocy dla dusz.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Święto Umarłych

w Polskim Radio.

Programy Polskiego Radia utrzymane są w czasie "święta zmarłych" w odpowiednim nastroju i charakterze. — Wzruszającym momentem będzie w dniu 1-go listopada o godz. 19.45 „Apel poległych" z przed grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Podczas transmisji przemówienie wygłosi ks. biskup polowy Gawlina. W dniu tym nadawany będzie o godzinie 19.00 drugi akt „Wesela" Wyspiańskiego, tego wielkiego dramatu listopadowego ducha polskiego, prawdziwe nasze Zaduszki z paradą duchów. Akt III „Wesela" usłyszą radiosłuchacze dn. 2 listopada również o tej samej godzinie.

Koroną audycyj muzycznych w czasie świąt zadusznych będzie w dn. 2 listopada o godz. 16.15 audycja słowno-muzyczna p. t. „Rozmowa ze śmiercią", opracowana przez Tadeusza Markowskiego na podstawie średniowiecznego moralitetu. Jako wykonawcy wystąpią: Feliks Nowowiejski, przy organach, oraz słynny Poznański Chór Katedralny pod dyr. ks. dr. Gieburowskiego. Chór ten odniósł wspaniały sukces w czasie Międzynarodowego Kongresu Śpiewu Kościelnego, który odbywał się niedawno we Frankfurcie n/Menem.

Tegoż dnia o godz. 12.40 pamięci matki Orkan poświęcony zostaje felieton Juliusza Szynalika. Zmarła niedawno matka Władysława Orkana była jedną z najpiękniejszych postaci kobiecych, jakie wydała ziemia podhalańska. Jako prosta góralka, żmudną pracą samouka doszła do dużej kultury umysłowej i stała się pierwszą nauczycielką, najlepszym krytykiem i najwierniejszą przyjaciółką swego syna. — O godz. 20.00 usłyszą radiosłuchacze audycję strzelecko-żołnierską p. t. „Żołnierzom poległym cześć" pióra A. K. Czyżowskiego.

Echem dni zadusznych będzie w dniu 4 listopada kwadrans poetycki o godzinie 19.00, w którym dźwięczne i pełne uroku strofy Or-Ota przypomną piątą rocznicę śmierci piewcy starej Warszawy.

Muzyka w dniu 1 i 2 listopada nosi również charakter poważny, lub religijny, wprowadzając do programów wielkie dzieła mistrzów tej miary jak Bach, Wagner, Haendel, Beethoven, Moniuszko i inni.

KOMUNIKAT.

Celem wzięcia udziału w złożeniu wieńca na grobach żołnierskich, Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R.P. w Łodzi zarządza zbiórkę wszystkich Członków na dzień 1 listopada r.b., punktualnie o godzinie 12,15 przy ulicy Św. Jerzego, przed Kościołem Garnizonowym.

Obecność bezwzględnie obowiązkowa.

Zarząd.

Do P. P. WYCHOWAWCÓW I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ!

Idea oszczędności z roku na rok potężnieje, przenikając do najszerszych warstw społeczeństwa.

Do upowszechnienia tej idei przyczyniają się szkoły.

Szkoły wychowujące naszą młodzież, przyszłych obywateli Polski, kształcą i urabiają ich charaktery, przygotowują do życia społecznego i państwowego.

Szkoły przetoc są najwdzięczniejszym miejscem propagandy oszczędności w ogóle, a ciułactwa w szczególności.

W zrozumieniu tego, już od roku 1925, propagujemy w szkołach ciułactwo, które przy wydatnej współpracy obywatelskiej wychowawców rozwija się pomyślnie.

Do Was, Wychowawcy, apelujemy o dalszą współpracę, o dalszy nieustający wysiłek, aby nowe pokolenia przez Was przygotowane z hasłem oszczędności, rozpoczynały samodzielne życie.

Do Młodzieży idziemy z hasłem oszczędzajcie!

Oszczędzajcie wszyscy!
Oszczędzajcie wszystko!
Pieniądze, odzież, czas, zdrowie, dobro społeczne.

„Oszczędnością i praca narody się bogacą", a my jako Naród powinniśmy, chcemy i musimy być między bogatymi i silnymi narodami Świata!

Łódź, 31 października 1936 r.

Krzewienia Oszczędności w Szkole.
Dr. St. Skalski Insp. St. Dobrowolski
Łódzki Komitet

ŻAŁOBNE CHORĄGIEWKI NA CMENTARZACH NA RZECZ NAJBIEDNIEJSZYCH.

„Caritas", w związku ze zbliżającą się zimą, zwraca się do społeczeństwa miejscowego oraz do tych wszystkich, którzy rozumieją wagę sprawy i jej palącą potrzebę i puka do ich serc ofiarnych, aby zechcieli złożyć choćby groszowe datki w pieniądzach lub naturze, składając je w Caritasie — ul. Gdańska nr. 111 (tel. 220-14) w Oddziałach parafialnych oraz w miejscowej prasie. „Caritas" prosi przede wszystkim o odzież i obuwie, które jest tak bardzo potrzebne.

„Caritas", pragnąc zasilić skromny swój fundusz **sprzedawać będzie w dniu 1 i 2 listopada chorągiewki żałobne z napisem „Wieczne odpocznienie racz im dać Panie! — Ofiara na „Caritas".**

Złóżmy ofiarę przez zakupienie chorągiewek żałobnych, przez co damy dowód pamięci dla Zmarłych. Niech groby naszych najbliższych zasłane będą śnieżną bielą chorągiewek żałobnych. Przez pamięć dla Zmarłych składajmy ofiary na „Caritas".

30 tysięcy biedaków czeka na pomoc

Pamiętajmy o koncie Nr. 319.

Jak wiadomo w sali Rady Miejskiej odbyło się Organizacyjne Zebranie Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej bezrobotnym i najbiedniejszym w Łodzi.

Na powyższym zebraniu ustalono, że należy zachować formy organizacyjne dotychczasowego Obyw. Kom. Nieś. Pom. Najb., t. j. organami Komitetu będą.

Ogólne Zebranie, Wydział Wykonawczy Komisja Rewizyjna.

Z wydziałem wykonawczym będą współpracowały Sekcje: — propagandy zbiórki rozdziału.

Ta ostatnia wyłoni podsekcje i 14 podkomitetów dzielnicowych.

Władze Komitetu Dzielnicowego stanowić będą:

Zarząd w liczbie 5—7 osób. komisja rewizyjna — 3 osoby.

Dzielnica może być podzielona na komitety rejonowe i domowe. Teren dzielnicy pokrywa się z terenem Komisariatu. Lokale dzielnic będą się mieściły w siedzibach Komisariatów, o ile nie będzie można uzyskać odpowiednich lokali. Komitety dzielnicowe będą przyjmowały zgłoszenia o zapomogę. Zgłoszenia te będą przedkładane sekcji rozdziału do decyzji. Przyznane zapomogi ewentualnie obiady będą wydawały dzielnice.

30 TYSIĘCY OSÓB.

Z pomocy Komitetu ma korzystać 8000 rodzin (około 30.000 osób). Pomoc udzielana będzie w formie suchej żywności lub obiadów. Na pokrycie wydatków będzie potrzeba miesięcznie 220.000 zł. a przez okres trwania pomocy zimowej 1.320.000 zł. —

Powyższe wydatki muszą być pokryte ofiarami, złożonemi przez wszystkich pracujących i posiadających dochody mieszkańców m. Łodzi.

Zebrani jednogłośnie postanowili zwrócić się do społeczeństwa o składanie ofiar według norm podanych już przez „Echo".

Inkasowaniem ofiar powinni zająć się kierownicy firm, przedsiębiorstw, właściciele nieruchomości, przedstawicielstwa pracowników, robotników, zrzeszenia i t. p.

APEL KOMITETU.

Zarząd Komitetu zwraca się z prośbą do wszystkich właścicieli i kierowników przedsiębiorstw, zakładów, instytucyj, urzędów, aby nie czekając na specjalne pisma Zarządu rozpoczęli akcję zbierania z dniem 1 listopada r. b. ofiar według wymienionej skali oraz składali własne ofiary i od przedsiębiorstw, oraz do właścicieli nieruchomości, aby zajęli się inkasowaniem ofiar od lokatorów jak również składali ofiary we własnym imieniu. Zainkasowane sumy należy wpłacać do K. K. O. m. Łodzi — konto nr. 319 — Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym — conto separato — pomoc zimowa 1936-37 r.

Do wszystkich pracowników Komitet zwraca się z apelem, aby nie utrudniali zbierania ofiar przez potrącanie przy wypłacie z pensji, lecz pomagali w powyższej akcji przez własną inicjatywę jak również czynny udział.

Walter na Bałutach

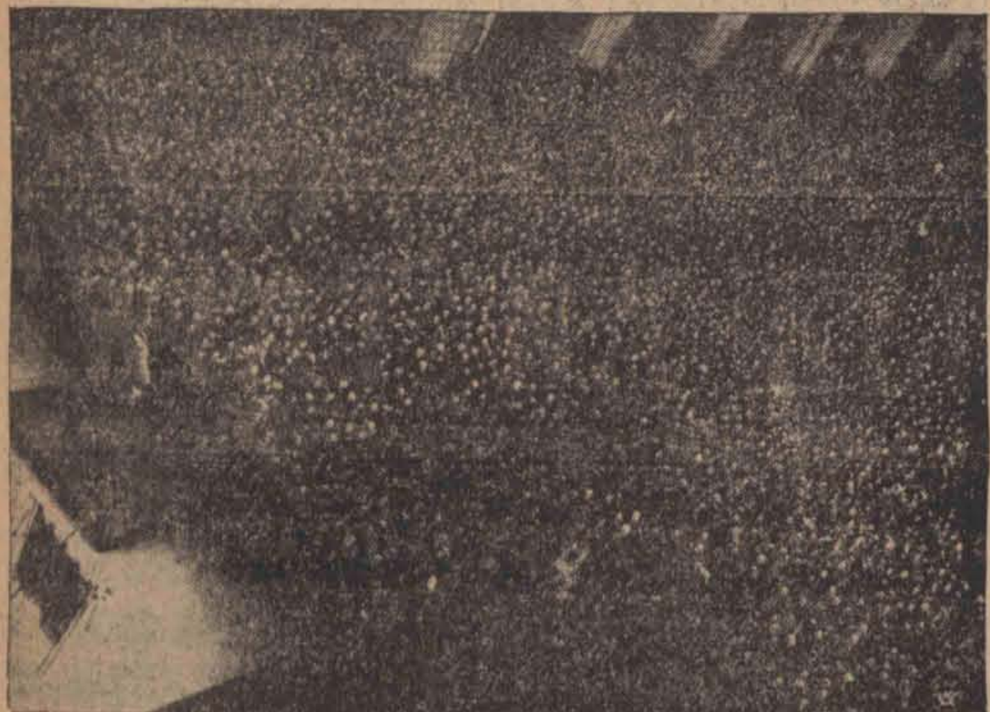
Wesołe przedstawienie.

Niezrównany komik polski — artysta rewiowy, znany szerszej publiczności zarówno ze sceny, jak i z filmu, zachęcony powodzeniem, jakim ostatnio — w ubiegłą sobotę i niedzielę cieszył się w teatrze Geyera i w Domu Ludowym — na Chojnach, wystąpi jeszcze w Łodzi w nadchodzącą niedzielę i poniedziałek 1 i 2 listopada na Bałutach—w sali teatralnej przy ul. Zgierskiej Nr. 17, ze swoim własnym zespołem rewiowym, składającym się z artystów teatrów stołecznych. Poza Walterem udział biorą: panie Skwierczyńska i Ella Charmell oraz panowie: W. Walter, W. Idzikowski, W. Biernacki i in. Przy fortepianie prof. St. Miszczak.

W niedzielę odbędą się 3 przedstawienia: o godz. 16, 18 i 20, a w poniedziałek — 2 przedstawienia: o godz. 13 i 20.

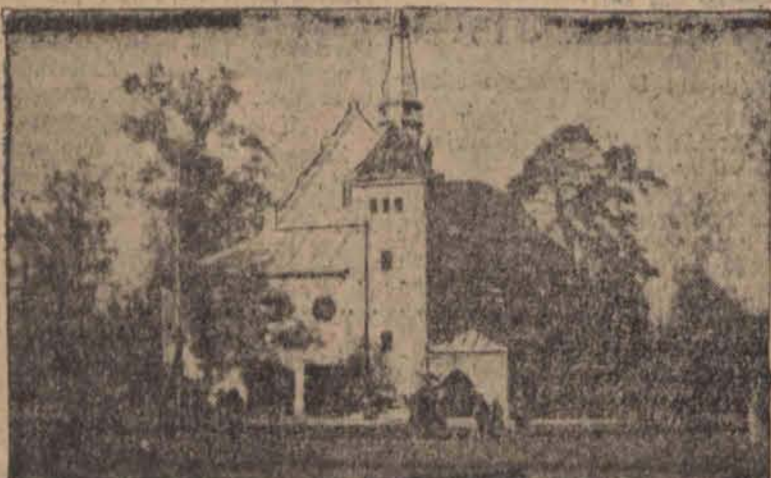
ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

W XIV-ą rocznicę marszu na Rzym



W 14-tą rocznicę marszu na Rzym, stanowiącego początek ery faszystowskiej i zarazem święto narodowe faszystowskich Włoch, wygłosił Mussolini w Bolonii wielkie przemówienie, w którym, po omówieniu owoców rewolucji faszystowskiej, uwieńczonem stworzeniem cesarstwa rzymskiego, rzucił pod adresem całego świata następujące hasła: „Pokoju w pracy i pracy w pokoju". Na zdjęciu: Mussolini w czasie przemówienia.

Kościół osadników Krechowieckich.



W pow. rówieńskim, w uroczysku Karłowszczyzna, odbyło się uroczyste poświęcenie, wzniesionego staraniem okolicznych osadników wojskowych b. ułanów Krechowieckich, kościoła pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej. Zdjęcie przedstawia widok ogólny tej nowej kresowej świątyni.

ZAMIESZKI W BOMBAJU.



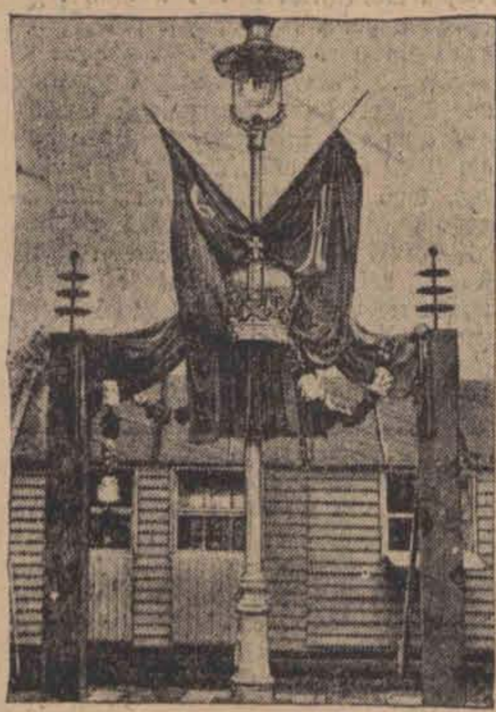
W Bombaju doszło do krwawych starć między Hindusami a Mahometanami, podczas których zdemolowano szereg sklepów.

NA FRONCIE REWOLUCJI HISZPAŃSKIEJ.



Rewolucja w Hiszpanii weszła, zdaje się, w ostatnią swoją fazę, związaną z generalnym atakiem wojsk powstańczych na Madryt. Rząd madrycki skoncentrował wszystkie możliwe swe siły, aby je rzucić na linię obrony stolicy. Zdjęcie przedstawia żołnierzy rządowej milicji hiszpańskiej.

Swoiste kłopoty Anglii.



Przygotowania do przyszłorocznej koronacji króla Edwarda trwają w Anglii bez przerwy. Widzimy na zdjęciu model bramy triumfalnej, która będzie wśród wielu innych ustawiona na trasie pochodu. Barwy przepisowe dla koronacji są: niebieska, lawendowa i złota.

Pomoc dla żołnierzy.



Wieśniaczki w Villacasti zaofiarowały powstańcom oryginalną, ale potrzebną pomoc. Piorą one bieliznę żołnierzy w przepływającej rzece.

Geografia: niedostatecznie



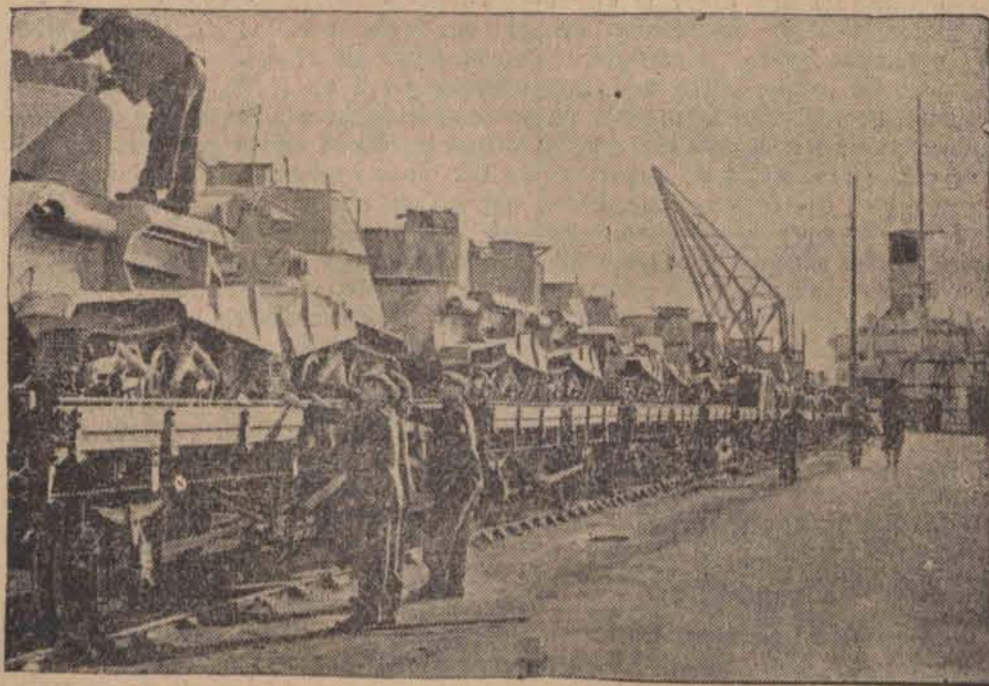
— Gdybym ja tylko wiedział, gdzie wylądowaliśmy.

Konkurenci



Wędkarz pobity przez kajakowca.

Powrót angielskich tanków.

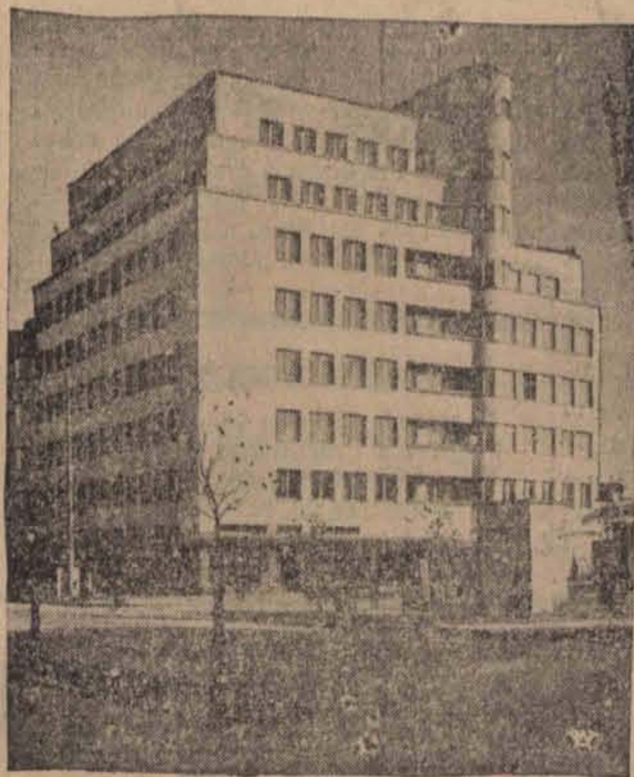


W Southampton załadowano na pociąg tanki, które powróciły wraz z załogą z Palestyny.

Z pobytu dziennikarzy polskich na Łotwie.



W Rydze bawi delegacja Komitetu Polskiego, polsko-łotewskiego porozumienia prasowego z prezesem Komitetu red. Wiewiórskim na czele. Dziennikarze polscy, którzy uczestniczą w Rydze we wspólnych posiedzeniach polskiego i łotewskiego Komitetu porozumienia prasowego polsko-łotewskiego, są podejmowani niezwykle gościnnie przez prasę i społeczeństwo łotewskie. Moment złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Rydze przez dziennikarzy polskich.



Współczesne budownictwo w Gdyni.

W Gdyni odbyło się poświęcenie nowowybudowanego 7-piętrowego gmachu czynszowego. Gmach ten, będący najpiękniejszym i najbardziej nowoczesnym objektem mieszkaniowym w Gdyni, został wzniesiony kosztem Funduszu Emerytalnego Pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego.

WYSTAWA PRZECIWGAZOWA W PARYŻU



Koło obrony przeciwgazowej paryskiej Szkoły Sztuk Pięknych zorganizowało interesującą wystawę wszystkich przyrządów i środków technicznych, które będą stały do dyspozycji ludności w razie konieczności t. zw. obrony biernej. Reprodukujemy fragment tej pożytecznej wystawy: między maskami gazowymi urocza propagatorka obrony biernej.